

Przegrywali
dwie bramki,
ale zapunktowali

strona 16

Marsz Różowej
Wstążki

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnie
Łęczynka



22 - 28 października 2024 r. ■ nr 43 (465) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Fundacja syna byłego starosty

wydała
już ponad **615** tys. zł
publicznych środków.

Co my z tego mamy?
Szkoda gadać...

Jaki jest dorobek Fundacji Rozwoju
Powiatu Łęczyńskiego założonej
przez syna wpływowego polityka
PiS Krzysztofa Niewiadomskiego?

Organizacja
Karola
Niewiadomskiego
dostała taką
kasę po miesiącu
istnienia

STR.
6

Tak wygląda siedziba fundacji, która otrzymała ponad pół miliona publicznych pieniędzy



Nauczyciele
nagrodzeni

Nagrody wręczył m.in. starosta Daniel Słowik

STR. 3

Bogdanka zarobiła
na węglu krocie.
Dlaczego
notuje stratę?

Grupa Kapitałowa LWB miała 756,1 mln zł
straty w pierwszych trzech kwartałach 2024 r.
Zdecydował o tym jeden czynnik.

W tym czasie lubelska kopalnia sprzedała 5,7 mln ton węgla

Święto jiu-jitsu
w Łęcznej



STR. 2

Zwody przyciągnęły aż 400 zawodników

Marszałek Senatu
w Łęcznej



STR. 3

Małgorzata Kidawa-Błońska odwiedziła łęczyńskie Amazonki

Kto wygrał Wyścig
o grono jarzębiny?

STR. 22-23

REKLAMA

KUPUJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

N 1000
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
43
9 772450 441405

LEC

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Święto jiu-jitsu w Łęcznej



Wręczenie nagród dla jednej ze zwyciężczyń w swojej kategorii

Łęczna miała przyjemność gościć Dziecięce Mistrzostwa Polski w Brazylijskim Jiu-Jitsu. Jak to wypadło i o co chodzi w tym sporcie?

Sekcja brazylijskiego jiu-jitsu działa w Łęcznej prężnie od wielu lat. Pod okiem Konrada Płazy spora grupa zapaleńców doskonali zarówno swoją sferę duchową, jak i mentalną poprzez trenowanie tego szlachetnego sportu. Od kilku lat mogą w nim szkolić się także lokalne dzieciaki, z którymi treningi prowadzi grupa doświadczonych trenerów. Jak w każdej dyscyplinie, tak i w BJJ przychodzi czas na sprawdzenie się na arenie lokalnej, czy tak jak w tym przypadku ogólnopolskiej. Wychowankowie Copacabany przystąpili do całodniowych zmagania. Otworzyli je burmistrz Łęcznej - Leszek Włodarski i starosta powiatowy - Daniel Słowik, którzy objęli również patronatem cały turniej. - W miniony weekend w Łęcznej odbyły się niezwykle emocjonujące Dziecięce Mistrzostwa Polski w Brazylijskim Jiu-Jitsu, które przyciągnęły aż 400 młodych zawodników z całego kraju. To wydarzenie, które z pewnością zapisze się w historii naszego miasta, zgromadziło nie tylko utalentowane dzieci, ale także ich rodziny, trenerów i miłośników sportu - mówi Płaza. Oprócz dobrego spędzenia czasu dla najmłodszych oczywiście ważne było także zapewnienie sprawiedliwych werdyktów i profesjonalnej oprawy walk.

- Na macie zaprezentowali się zawodnicy w różnym wieku i na różnym poziomie zaawansowania, co stworzyło niesamowitą atmosferę rywalizacji i sportowej pasji. Wśród sędziów znaleźli się eksperci



Zawody dostarczyły wielu emocji. Zarówno tych radosnych, jak i też po porażce

z najbogatszym doświadczeniem w brazylijskim jiu-jitsu w Polsce, co zapewniło wysoki poziom zawodów oraz sprawiedliwe i profesjonalne sędziowanie.

Zadbano także o to, by ci młodzi, w przerwie pomiędzy walkami czy będący kibicami mogli również miło i aktywnie spędzić czas.

- Równocześnie, aby umilić czas oczekiwania najmłodszych zawodników oraz ich rodzin, na hali zorganizowano Darmową Strefę Zabaw. Dzieci mogły skorzystać z różnorodnych atrakcji, co sprawiło, że atmosfera była radosna i pełna energii. To nie przysłoniło jednak głównego celu, w jakim młodzi adepci tej sztuki walki przyjechali do Łęcznej. Poza tym, że chcą dbać od najmłodszych lat o swoje zdrowie fizyczne, jak i psychiczne, oczywiście chcieli również „ugrać coś” w rywalizacji z kolegami z całej Polski.

- Wszyscy uczestnicy zawodów mieli szansę na zdobycie medali, dyplomów oraz nagród, które były wręczane podczas uroczystej ceremonii

zakończenia. Wszyscy zawodnicy, niezależnie od osiągniętych wyników, zostali docenieni za swoje wysiłki i determinację. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tego wspaniałego wydarzenia, a także tym, którzy przyszli kibicować młodym sportowcom. Mamy nadzieję, że Dziecięce Mistrzostwa Polski w Łęcznej staną się coroczną tradycją, promującą rozwój brazylijskiego jiu-jitsu wśród dzieci i młodzieży w naszej społeczności - kończy ojciec założyciel Copacabany. Jego podopiecznym zawody poszły fantastycznie. Zdobyli w niej aż 341 punktów, na które złożyły się 22 złote medale, 38 srebrnych i 29 brązowych. To świetny rezultat na tle rywali z całej Polski. Między innymi Warszawy, Krakowa czy Podkarpacia. To bez dwóch zdań może cieszyć sympatyków tej dyscypliny i oby przyszłe lata przyniosły kolejnych młodych zapaleńców. Fot. BREP-HOTO

Filip Ogórek



Turniej był rozgrywany pod opieką wykwalifikowanych sędziów

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA**

• BIURO
UBEZPIECZEŃ - ZOFIA
OSAK,
ul. Targowa 14

R E K L A M A

**ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kminy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Marszałek Senatu w Łęcznej. Odwiedziła Amazonki

Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska odwiedziła dziś Łęczną, gdzie spotkała się z przedstawicielkami Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki” w Łęcznej, na dzień przed organizowanym przez nie Marszem Różowej Wstążki.

- Wsparcie innych, którzy przeżyli proces leczenia i potrafią przez niego przeprowadzić, jest tak samo ważne, jak samo leczenie – mówiła Małgorzata Kidawa-Błońska. - Wy doskonale wiecie, że profilaktyka, wczesne wykrycie i leczenie dają szansę na pokonanie choroby.

Rozmowa dotyczyła problemów kobiet chorujących na nowotwór piersi. Rozmówczynie postulowały utworzenie skoordynowanej opieki dla kobiet po amputacji piersi. Mówiły o dostępności chemioterapii w miejscu zamieszkania chorujących.

Marszałek Kidawa-Błońska przypominała, że w Senacie



Spotkanie miało miejsce 19 października w łęczyńskim szpitalu, gdzie Amazonki mają siedzibę

Fot.Senat RP

często odbywają się konferencje dotyczące zdrowia, kończące się wnioskami, które politycy starają się wprowadzać w życie.

Jednym z tematów rozmowy były możliwości współpracy między Senatami a stowarzyszeniami amazońek w przyszłym roku, który uchwałą Senatu będzie Rokiem Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki.

Spotkanie miało miejsce w łęczyńskim szpitalu, gdzie Amazonki mają siedzibę w przeddzień Marszu Różowej Wstążki w Łęcznej. Stowarzyszenie or-

ganizuje go po to, aby przypomnieć kobietom o badaniach profilaktycznych. Październik jest natomiast Miesiącem Świadomości Raka Piersi.

W spotkaniu oprócz amazońek, z prezes stowarzyszenia Justyną Karaś na czele, wzięli udział dyrektor zakładu i poseł Krzysztof Bojarski, europosełka Marta Wcisło i zastępca burmistrza Łęcznej Bartłomiej Zwolakiewicz.

źródło: Senat Rzeczypospolitej Polski

Kamil Kulig



Rozmówczynie postulowały utworzenie skoordynowanej opieki dla kobiet po amputacji piersi

Fot.Senat RP

Policyjna akcja „Alkohol i narkotyki” na drogach. Ponad 800 kontroli, wpadło kilka osób

Łęczna: Ponad 800 badań na zawartość alkoholu łęczyńscy policjanci przeprowadzili wobec kierowców w ramach „Alkohol i narkotyki”. Funkcjonariusze złapali dwóch kierowców pojazdami, którzy wsiedli za kierownicę pod wpływem alkoholu oraz dwóch nietrzeźwych rowerzystów.

Środowe (16 października) policyjne działania „Alkohol i narkotyki” miały na celu poprawę bezpieczeństwa na terenie powiatu łęczyńskiego.

- Ukierunkowane były na przeprowadzenie kontroli maksymalnej liczby kierowców i wyeli-

minowanie z ruchu tych, którzy wsiedli za kierownicę, będąc pod wpływem alkoholu lub po użyciu podobnie działającego środka - wyjaśnia aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci przeprowadzili ponad 800 kontroli.

Funkcjonariusze złapali 37-latkę kierującą pojazdem marki Chrysler, który miał ponad pół promila alkoholu w organizmie, 71-latkę kierującą audi po użyciu alkoholu oraz dwóch nietrzeźwych rowerzystów. W ręce policjantów wpadł kierowca, który decyzją starosty miał cofnięte uprawnienia do kierowania. Zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu za brak badań technicznych oraz prawo jazdy.

Joanna Niecko

Gnał BMW o wiele za szybko. Stracił prawko

Łęczna: Zatrzymane prawo jazdy, mandat karny i punkty karne - to efekty przekroczenia prędkości w terenie zabudowanym przez kierowcę BMW.

W poniedziałek, 14 października w Ludwinie policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę pojazdu BMW.

- Zarejestrowana prędkość, z jaką poruszało się auto w terenie zabudowa-



29-latek dostał też 2000 zł mandatu i 14 punktów karnych

Fot.KPP Łęczna

nym, wynosiła 119 km/h przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h. Za kierownicą

pojazdu siedział 29-letni mieszkaniec gminy Ludwin - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Został ukarany mandatem w wysokości 2000 złotych i 14 punktami karnymi. Dodatkowo funkcjonariusze zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu z uwagi na brak aktualnych badań technicznych.

Joanna Niecko

REKLAMA

PRACA W OPIECE OSÓB STARSZYCH

ZLECENIA W NIEMCZACH I POLSCE

Szczegóły: 502 913 074



CYTAT TYGODNIA

„To były pieniądze pomocowe na zaistnienie organizacji, a nie tylko na organizowanie wydarzeń” - powiedział prezes fundacji założonej przez syna byłego starosty łęczyńskiego, która wydała już ponad 615 tys. zł publicznych środków. Więcej na s. 6.

LICZBA TYGODNIA

756,1 mln zł straty odnotowała Bogdanka w pierwszych trzech kwartałach 2024 r. Jak to możliwe? Więcej na s. R4.

REKLAMA

GAMA UBEZPIECZEŃ

Rejestracja Pojazdów

Ul. Targowa 14
21-010 Łęczna
tel. 81 752 09 00
kom. 515 034 328

Al. Jana Pawła II 101
21-010 Łęczna
tel. 509 930 716
tel. 604 505 808

Wystawa Anny Fic-Lazor w Muzeum Ziemi Lubartowskiej



Goście na wernisażu w Muzeum Ziemi Lubartowskiej

Obrazy Anny Fic-Lazor były już wystawiane w Wietnamie i Francji. Wreszcie przyszła kolej na Lubartów.

Anna Fic-Lazor przez wiele lat pracowała w Muzeum Zamoyckich w Kozłówce. Była m.in. dyrektorem muzeum. Po przejściu na emeryturę postanowiła powrócić do malowania. Tworzy akwarele. Jak mówi, patrzy na świat malarskim kadrem, nawet jadąc samochodem, dostrzega temat na obraz.

Wystawa Anny Fic-Lazor otwarta dziś w Muzeum Ziemi Lubartowskiej nosi tytuł „Wo-

kół mnie. Akwarele”. Składa się na nią wybór pejzaży z cykli „Widok z okna”, „Drzewo” i „Pejzaż przemijający”. Są też obrazy z nowego cyklu „Portrety kwiatów”. Nie brak widoków z powiatu lubartowskiego - rozlewisk Wieprza w Jezioranach czy drogi z Kozłówki do Samokłeska.

Dyrektor muzeum Ewa Sędzimirz nie określiła końcowego terminu trwania wystawy, trudno go zaplanować, gdy muzeum czeka na generalny remont. Dlatego trzeba się spieszyć, żeby wystawę obejrzeć, bo może się okazać, że w grudniu muzeum będzie już nieczynne.

Marcin Kusyk



Autorka wystawy, Anna Fic-Lazor (druga od prawej) z przyjaciółkami. Od prawej Halina Zdunek, Marzena Podstawka-Skubisz, Teresa Daniewska-Zając



R

Rozlewiska Wieprza są prezentem dla Lubartowa

W Pani prace można było oglądać w Wietnamie, we Francji. Dlaczego Lubartów tak długo czekał?

- Teraz nadszedł czas, że mogę swoje obrazy tu pokazać. Dwa - trzy lata rozmawialiśmy z panią dyrektorem. Wcześniej byłam zajęta w Kozłówce, ale odłączyłam się na spokojnie malować, musiałam się przygotować. Do każdej wystawy proponuję jakiś temat. Pokazuję też to, co wcześniej już wystawiałam. Stwierdziłam, że dla Lubartowa muszę coś specjalnie przygotować. Takim specjalnym prezentem dla Lubartowa są rozlewiska Wieprza. Są prawda, pod Jezioranami, ale Wieprz jest związany z Lubartowem. Zaczęłam malować po długiej przerwie kwiaty i te portrety kwiatów są specjalnie na tę wystawę.

W Rzeczywiście jest tak, że patrzy Pani kadrem malarskim?

- Tak, czasami nawet jadąc samochodem, widzę gotowe obrazy. Przykładem jest mój widok z okna z brzozą. Budzę się i od razu wyglądam przez okno, jaką brzozę dzisiaj widzę. Czy jest mgła, czy jest świetlista, czy są chmury. Właściwie tyle może wystarczyć i może powstać obraz. Zachęcam wszystkich, nawet jeśli ktoś nie maluje, żeby obserwował jeden kadr, bo jest taka różnorodność, tyle się dzieje w naturze, że to jest coś wspaniałego, interesującego. Jeżeli się nie maluje, można robić zdjęcia. Ja też czasami fotografuję, zatrzymuję tę chwilę w kadrze, żeby potem móc czerpać inspiracje. Jeżeli ktoś nie ma zdolności, to zachęcam, prowadzę warsztaty malarskie, też się można nauczyć.

W Warsztaty prowadzi Pani w LOK. Czy da się porównać, co jest trudniejsze: malowane samemu, czy uczenie innych?

- Wyznam taką zasadę, że nie narzucam swojego sposobu malowania. Myślę, że moje uczennice są zadowolone, bo przekazuję im swoją wiedzę, swoje doświadczenie, a jednocześnie wydobywam z tych pań to, co widzę, ich atuty, które mają. Każdy ma jakieś zdolności do malowania. Myślę, że dobrze nam się współpracuje, bo jest już drugi sezon tych warsztatów. Teraz będę miała warsztaty w okolicy, w Ostrowie Lubelskim, może jeszcze gdzieś. Jest to dla mnie bardzo ciekawe, odpęgam się, poznaję ludzi, nowe twarze, a nie narzucam. Dlatego nie maluję razem z uczniami, bo nie chcę, żeby kopiowali mnie, tylko żeby potrafili

odkryć swoje talenty.

W Dlaczego właśnie akwarela, która wydaje się techniką dość trudną, niewybaczającą błędów?

- Właśnie dlatego, że jest trudna! Postawiłam sobie wysoko poprzeczkę, ale uważam, że warto, bo nawet ja widzę progres. Przez kilkanaście lat nie malowałam albo rzadko malowałam w tej technice. Trudną sprawą jest też malowanie miniatur. Na jednej z poprzednich wystaw pokazywałam malutkie olejne obrazy, najmniejszy miał 10x10 cm. To były pejzaże. To też jest trudność, przekazać w takiej miniaturze to, co chcę, ten widok natury, ale jednocześnie swoje przemyślenia. Od jednej trudności do drugiej, ale lubię wyzwania i dobrze jest mieć takie odskocznie i te poprzeczki wysoko stawiane.



Co, gdzie, kiedy?

LUBARTÓW

PAŹDZIER.
23
ŚR.

Dzień Seniora w Dębinach,
świątlica wiejska, godz. 11.30

PAŹDZIER.
24
CZW.

Sesja Rady Miasta w Ostrowie
Lubelskim, godz. 9

PAŹDZIER.
26
SOB.

VII Otwarty Turniej Szachowy
o Puchar Wójta Gminy Firlej, ZS
w Woli Skromowskiej, godz. 10

PAŹDZIER.
26
SOB.

Odsłonięcie Tablicy Pamiątko-
wej w Skrobowie-Kolonii,
godz. 12

PAŹDZIER.
26
SOB.

Jubileuszowy koncert 25-lecia
istnienia Szkoły Muzycznej
w Lubartowie, godz. 17

PAŹDZIER.
27
NIEDZ.

Koncert Muzyki Rozrywkowej,
świątlica wiejska w Nowodwo-

PAŹDZIER.
28
PON.

Spotkanie z cyklu „Cyfrowa
Biblioteka Pamięci”, wspo-
mnienia o UNITRA Lubartów, MBP
w Lubartowie, godz. 16



Co, gdzie, kiedy?

POW. ŁĘCZYŃSKI

PAŹDZIER.
25
PT.

Szkolenie Chemizacyjne,
GOK Puchaczów, godz. 9

PAŹDZIER.
28
PON.

Spotkanie Wiejskie Sołectwa
Puchaczów, godz. 15.30

Jechała za szybko. Proponowała łapówkę

ŁĘCZNA: Policjanci zatrzymali kierującą, która przekroczyła dozwoloną prędkość. Podczas kontroli zaproponowała funkcjonariuszom 500 złotych łapówki

W środę (16 października) w miejscowości Jawidz (gmina Spiczyn) policjanci zatrzymali do kontroli kierującą Mazdą. W terenie zabudowanym jechała 93 km/h przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h. Za kierownicą siedziała 55-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego.

- Policjanci za popełnione wykroczenie chcieli nałożyć na kie-

rującą mandat w wysokości 1000 złotych oraz 11 punktów karnych. Wówczas kobieta chciała „dogadać się” z policjantami. W zamian za odstąpienie od czynności służbowych postanowiła wręczyć policjantom 500 złotych łapówki. Kobieta natychmiast została zatrzymana i przewieziona do policyjnej celi. Dla celów dowodowych zostały zabezpieczone banknoty - informuje aspirant sztabowa Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kobieta usłyszała zarzut udzielenia policjantom korzyści majątkowej w zamian za odstąpienie od czynności służbowych. Grozi jej do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko
LUB

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Nasz wspólny dom – jak małymi krokami możemy zmienić świat

Ziemia, nasz wspólny dom, wysyła nam coraz wyraźniejsze sygnały alarmowe. Ekstremalne zjawiska pogodowe, których jesteśmy świadkami, to tylko niektóre z konsekwencji zmian klimatycznych, które odczuwamy również w naszym regionie. Jednak jeszcze nie wszystko jest stracone. Każdy z nas, niezależnie od tego, gdzie mieszka, może przyczynić się do poprawy sytuacji.

Co to właściwie oznacza? Chodzi o ślad węglowy, który zostawiamy, czyli ilość gazów cieplarnianych, które emitujemy do atmosfery w ciągu roku. Powstają one m.in. podczas jazdy samochodem, produkcji żywności, ogrzewania czy wytwarzania energii elektrycznej. Im większy jest nasz ślad węglowy, tym większy wkład mamy w ocieplenie klimatu.

Na szczęście odrobina wysiłku sprawi, że możemy ten ślad zmniejszyć. Jak? Nawet drobne zmiany w naszej codziennej rutynie mogą przynieść niemałe efekty. Najłatwiej zacząć od domu. Przez wymianę tradycyjnych żarówek na energooszczędne LED, czy ograniczenie zużycia wody możemy



nie tylko zmniejszyć nasze rachunki, ale jednocześnie pomóc środowisku. Warto też zwrócić uwagę na to, co jemy. Kupując produkty lokalne i sezonowe, wspieramy lokalnych producentów i ograniczamy emisję związaną z transportem żywności. Nasze podróże też mają znaczenie. Zamiast samochodu wybierzmy rower lub transport publiczny. Jeśli

jednak musimy skorzystać z samochodu, warto zabrać ze sobą kogoś, kto jedzie w tym samym kierunku. To zmniejszy liczbę samochodów na drodze i pozwoli zaoszczędzić paliwo. Segregując śmieci, oszczędzamy energię i surowce, a także zmniejszamy ilość odpadów trafiających na wysypiska. Sadząc rośliny rodzime w ogrodzie lub wspierając lokalne inicjatywy zazieleniania, przyczyniamy się do zwiększenia powierzchni pochłaniającej dwutlenek węgla.

Pamiętajmy, że każda, nawet najmniejsza zmiana ma znaczenie. Jeśli tysiące ludzi wprowadzi w swoim życiu małe, proekologiczne nawyki, efekt będzie ogromny. Zacznijmy od siebie, inspirujmy innych i działajmy razem na rzecz naszej planety. Nasza przyszłość zależy od nas. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby zapewnić sobie i przyszłym pokoleniom zdrowe i zrównoważone środowisko.

Tekst powstał na potrzeby projektu „Wsparcie systemu doradztwa sprzyjającego osiągnięciu neutralności klimatycznej Powiatu Łęczyńskiego” w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027, Działanie 3.2. Dostosowanie do zmian klimatu i zapobieganie powodziom i suszy, Priorytet III Ochrona zasobów środowiska i klimatu.

Starosta nagrodził nauczycieli

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej dziesięciu nauczycieli z placówek oświatowych prowadzonych przez powiat łęczyński otrzymało nagrody za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.



Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w Bursie Szkolnej w Łęcznej. Wręczał je m.in. starosta Daniel Słowik

Oto nagrodzeni:

Magdalena Majewska – Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Łęcznej
Emilia Salak – Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej
Grzegorz Lendzion – Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej
Kamil Grabowski – ZSG w Łęcznej
Wioletta Sadowska – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem

Urszula Jabłońska – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem
Iwona Dębała – Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie
Joanna Pacek – Poradnia Psychologiczno - Pedagogiczna w Łęcznej
Małgorzata Sałyga – Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach
Jolanta Wąsala – Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach

Kamil Kulig

Nie żyje Zygmunt Ogórek, wieloletni wójt gminy Ludwin

Miał 75 lat. W Urzędzie Gminy Ludwin pracował od 1968 roku, w latach 1990-2010 sprawując funkcję wójta.

Zygmunt Ogórek zmarł 12 października br., a o jego śmierci poinformował Urząd Gminy Ludwin.

„Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana Zygmunta Ogórka. Dzieciom i Całej Rodzinie wyrazy najgłębszego współczucia oraz słowa otuchy składają Wójt, Radni Gminy oraz Pracownicy Urzędu Gminy Ludwin” - czytamy na stronie UG.



Kamil Kulig

Zygmunt Ogórek (1949-2024)

Zmarł Stanisław Szostakiewicz

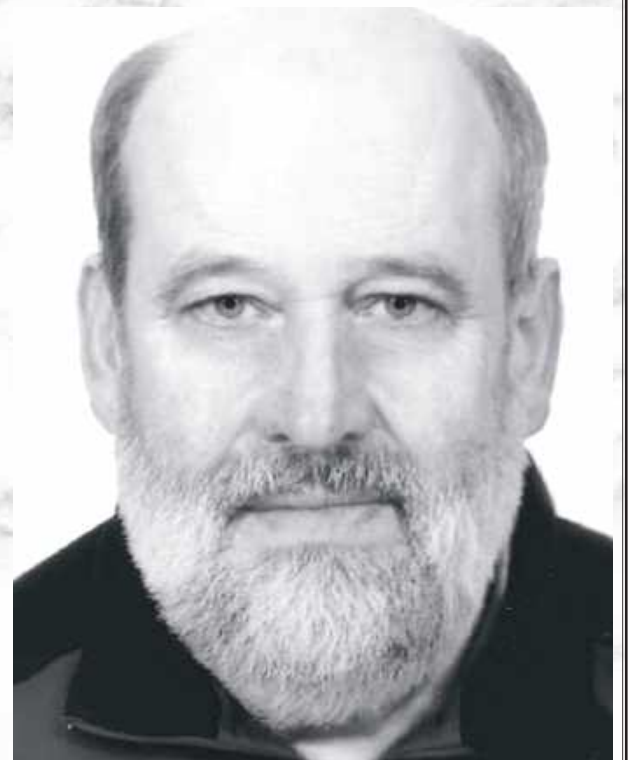
W latach 2013-2021 był przewodniczącym Rady Osiedla Niepodległości. Przez wiele lat pracował w Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej, gdzie od 2013 do 2022 r. pełnił funkcję członka zarządu.

„Z wielkim smutkiem przyjmujemy wiadomość o śmierci Stanisława Szostakiewicza. Jego strata pozostawiła w sercach wielu osób pustkę i smutek” - poinformował Urząd Miejski w Łęcznej.

Stanisław Szostakiewicz miał 68 lat.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę 16 października o godzinie 13 w kościele pw. św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej.

Stanisław Szostakiewicz zostanie pochowany na cmentarzu parafialnym w Łęcznej.



Kamil Kulig

Stanisław Szostakiewicz (1956-2024)

Prześwietlamy wydatki organizacji założonej przez lokalnego polityka Prawa i Sprawiedliwości

Fundacja syna byłego starosty wydała już ponad 615 tys. zł publicznych środków. I co my z tego mamy?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Sześć raportów i tyle samo debat na ich temat, trzy konferencje i 19 szkoleń dla mieszkańców, na które przyszło od 4 do 33 osób. Taki jest dorobek Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założonej przez syna wpływowego polityka PiS Krzysztofa Niewiadomskiego. A chodzi o organizację, która otrzymała ponad 615 tys. zł publicznych pieniędzy.

Miesięczny staż i maksymalna ocena doświadczenia

Przypomnijmy, że Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) została założona w styczniu 2021 roku przez Karola Niewiadomskiego, działacza Prawa i Sprawiedliwości (obecnie radnego powiatu łęczyńskiego) i syna byłego starosty łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego (dziś też zasiada w radzie razem z synem).

Już po miesiącu od powstania fundacja złożyła wniosek o dofinansowanie swojej działalności ze środków publicznych przyznawanych organizacjom pozarządowym przez Narodowy Instytut Wolności, rządowej agencji powołanej przez polityka Prawa i Sprawiedliwości Piotra Glińskiego.

I mimo tak krótkiego stażu komisja przyznała fundacji lokalnego działacza PiS maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie.

Komisja konkursowa odprawiła przy tym z kwitkiem organizację, które mogły pochwalić się wieloletnim dorobkiem.

Młoda fundacja otrzymała łącznie ponad 615 tys. zł dotacji i wszystkie te środki z końcem 2023 roku już wydała.

Dziś możemy więc dokładnie przyjrzeć się, jak zostały spożytkowane te pieniądze, o czym dowiadujemy się ze sprawozdań złożonych przez fundację (ostatnie zostało zatwierdzone przez NIW w lipcu br.).

Raporty i debaty

FRPŁ zrealizowała dwa projekty. Jeden otrzymał nazwę „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” (pisownia oryginalna) i trwał od listopada 2021 do końca 2022 r.

W swoich założeniach fundacja miała stać się znaczącym think tankiem, a więc platformą dialogu i wymiany doświadczeń między samorządem i różnego rodzaju organizacjami w powiecie łęczyńskim, dlatego w ramach wspomnianego



Fundacja od powstania zarejestrowana jest pod adresem Jawidz 8B. To stara gorzelnia w ruinie, w której spotkali się miłośników opuszczonych miejsc

projektu zamówiła u naukowców sześć raportów tematycznych i zorganizowała tyle samo debat poświęconych tym raportom.

Były to raporty i dyskusje na temat edukacji włączającej, miejscach pamięci, organizacjach pozarządowych i infrastrukturze komunikacyjnej w powiecie łęczyńskim, znaczeniu patrona w środowisku szkolnego i „przewagach” powiatu łęczyńskiego.

Na powyższe działania związane ściśle z misją statutową fundacji zostało jej „jedyne” 94 tys. zł z otrzymanej na ten projekt kwoty 235,5 tys. zł.

A to wszystko dlatego, że aż 141,5 tys. zł pochłonęły pensje, obsługa księgowa i prawna, promocja, a także zakup sprzętu - 5,3 tys. zł.

Mniej niż 1/3 pieniędzy na działania merytoryczne

Jednocześnie fundacja realizowała drugi projekt, na który pozyskała 380 tys. zł państwowej dotacji.

Jego nazwa to „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego w powiecie łęczyńskim”, a czas realizacji listopad 2021 do końca 2023 r.

Jakie były namacalne efekty projektu z dotacją niemal 380 tys. zł? Fundacja zorganizowała 19 spotkań (w tym szkoleń) dla mieszkańców oraz trzy konferencje samorządowe. W tych wydarzeniach wzięło udział od 4 do 33 uczestników, a tematy szkoleń to m.in. druk 3D, zajęcia ruchowe, kurs wizażu dla pań, głównie z Kół Gospodyń Wiejskich. Z kolei konferencje były o środkach na ochronę klimatu, energii odnawialnej i „kulturze protestu”.

Jednak pieniądze wydane ściśle na organizację tych wydarzeń (czyli na działania statutowe) to „jedyne” 106,7 tys. zł (m.in. opłacenie prelegentów, wynajem sali, catering). Jest to więc mniej niż jedna trzecia całości dotacji na ten projekt.

Prezes zarobił ponad 164 tys. zł

Co się stało z resztą środków? Poszły przede wszystkim na wynagrodzenia prezesa (114 tys. zł), pra-

cownika merytorycznego (52,8 tys. zł) i koordynatora ds. fundraisingu 52,8 tys. zł, a także na rozwój fundacji (m.in. zakup sprzętu, wynajem siedziby, utworzenie strony internetowej).

Dla pełnego obrazu warto też zliczyć, ile łącznie fundacja syna byłego starosty wydała publicznych środków na wynagrodzenia.

Otóż prezes Jarosław Piekarz przez trzy lata w fundacji zarobił

łącznie 164,4 tys. zł, pracownik merytoryczny - 81,6 tys. zł, koordynator ds. fundraisingu, czyli pozyskiwania funduszy - 81,6 tys. zł. Czy pozyskał? Tak, 50 tys. zł od Fundacji PZU na warsztaty artystyczne na Wzgórzu Zawieprzyckim.

Wszystkie wydatki Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego w ramach otrzymanych dotacji z NIW przedstawiamy w tabelach.

Kamil Kulig

3 PYTANIA DO...

JAROSŁAWA PIEKARZA,
PREZESA FUNDACJI ROZWOJU
POWIATU ŁĘCZYŃSKIEGO



TO BYŁY PIENIĄDZE POMOCOWE NA ZAISTNIENIE ORGANIZACJI

W Sześć raportów, sześć debat, trzy konferencje i 19 szkoleń dla mieszkańców. Wydane środki: ponad 615 tys. zł. Czy to dobrze spożytkowane pieniądze?

To były pieniądze pomocowe na zaistnienie organizacji, a nie tylko na organizowanie wydarzeń. Dzięki temu mamy przetarte szlaki i dobrą współpracę z Kółami Gospodyń Wiejskich czy szkołami. Nawiązaliśmy też kontakt m.in. z wykładowcami Politechniki Lubelskiej i Katedrą Geografii Społeczno-Ekonomicznej UMCS, liczymy, że nasza współpraca będzie się rozwijała, bo chcemy kontynuować nasze projekty kulturalne i edukacyjne na temat nowych technologii czy odnawialnej energii. Obecnie przygotowujemy teren przy dawnej gorzelni w Jawidzu na plenerową galerię artystyczną a właściwie „miejsce działań artystycznych”.

W Co uważa pan za największe sukcesy fundacji?

Owocna była konferencja na temat odnawialnych źródeł energii, która pokazała pewną słabość systemu. Samorządowcy mówili o nieuczciwych praktykach handlowców, np. sprzeda-

ją nieorientowanym starszym ludziom basenowe pompy ciepła jako domowe urządzenia grzewcze. Bardzo ciekawie wypadła także konferencja „Kultura protestu”, na której gościliśmy m.in. Waldemara Fydrycha, lidera Pomarańczowej Alternatywy i usłyszeliśmy świetny wykład prof. Artura Mamcarza-Plisieckiego z KUL o języku sporu – wylicza prezes Jarosław Piekarz.

W A co udało się zrobić poza działaniami finansowanymi z dotacji od Narodowego Instytutu Wolności?

Fundacja zorganizowała obserwatorów w czasie drugiej tury wyborów na wójta gminy Cyców. A z pozyskanych poza projektem środków odbyły się warsztaty artystyczne „Sztuka to nie muzeum, sztuka jest w nas”. Wykonane przez dzieci i młodzież w trakcie warsztatów prace można było obejrzeć dzięki uprzejmości władz samorządowych w holu Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Fundacja, chcąc uhonorować dokonania prof. dr. hab. n. med. Jerzego Strużyny, złożyła wniosek o nadanie Panu Profesorowi tytułu „Zasłużony dla gminy i miasta Łęczna”.



Po tym, jak dzwonił do założyciela fundacji, czyli Karola Niewiadomskiego, ten za każdym razem dziękował za rozmowę i nie chciał odpowiadać na pytanie dotyczące fundacji, która otrzymała ponad 615 tys. zł środków od rządu. Za to... poskarżył się na naszego dziennikarza do prokuratury, oskarżając go o stalking. Sprawie nawet nie nadano żadnego biegu

Tematy szkoleń to m.in. druk 3D, zajęcia ruchowe, kurs wizażu dla pań, głównie z Kół Gospodyń Wiejskich

Projekt „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego w powiecie łęczyńskim”

realizacja: **listopad 2021 - grudzień 2023**

wydane środki: **379,9 tys. zł**

WYDATKI:

wynagrodzenie prezesa – **114000 zł**

wynagrodzenie prelegentów, koszt materiałów informacyjnych – **70990 zł**

wynagrodzenie koordynatora ds. fundraisingu – **52800 zł**

wynagrodzenie pracownika merytorycznego – **52800 zł**

koszt usługi cateringowej – **19350 zł**

koszt obsługi księgowej – **18800 zł**

koszt wynajmu sali i obsługi technicznej – **16396 zł**

koszt zakupu sprzętu – **14975 zł**

koszt utworzenia strony internetowej – **10000 zł**

Koszt wynajmu siedziby – **6000 zł**

koszt usługi szkoleniowej – **3800 zł**

„THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim”

realizacja listopad 2021 - **grudzień 2022**

wydane środki: **235,1 tys. zł**

WYDATKI:

wynagrodzenie prezesa – **50400 zł**

wynagrodzenie prelegentów, koszt materiałów informacyjnych – **31990 zł**

wynagrodzenie koordynatora ds. fundraisingu – **28800 zł**

wynagrodzenie pracownika merytorycznego – **28800 zł**

koszt usługi cateringowej – **12950 zł**

koszt wynajmu sali i obsługi technicznej – **11396 zł**

koszt obsługi księgowej – **9600 zł**

koszt wynajmu siedziby Fundacji – **6000 zł**

Dachowanie w centrum Puław. Za kierownicą nastolatek

Młody mężczyzna bez prawa jazdy wsiadł za kierownicę volkswagena i na ul. Lubelskiej stracił panowanie nad autem, które dachowało. Przewoził pasażerów.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 17 października na ul. Lubelskiej w Puławach na wysokości supermarketu „Stokrotka” na osiedlu Niwa około godz. 21.30. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 17-latek, jadąc osobowym volkswagenem, nie dostosował prędkości, najechał na krawężnik, wskutek czego auto zostało wyrzucone w górę, skosiło przydrożne bariery i dachowało.



17-latek prowadził, nie posiadając uprawnień, przewoził dwóch pełnoletnich pasażerów

Policję i służby ratunkowe na miejsce wezwali świadkowie. Wkrótce przy skrzyżowaniu Lubelskiej i Grota-Roewckiego pojawili się strażacy, ratownicy i policyjny patrol. Kierowca przewoził w aucie dwie osoby. Na szczęście ni-

komu nic się nie stało, uczestnicy kolizji doznali jedynie ogólnych potłuczeń. 17-latek był trzeźwy, ale prowadził, nie mając uprawnień do kierowania. Nastolatek będzie odpowiadał przed sądem za

spowodowanie kolizji i kierowanie bez wymaganych uprawnień. Grozi mu wysoka grzywna.

Marta Pietroni

Wołyńskie Świątelnko Pamięci`24. Ty też możesz dorzucić swoją cegielkę

Na początku listopada jak zwykle polskie cmentarze zapłoną milionami świateł. Jednak nie wszędzie. Nekropolie dawnych polskich wiosek na Ukrainie czekają na pamięć. Przywrócą ją uczestnicy kolejnej edycji Wołyńskiego Świątelnka Pamięci, którzy pokonają ponad tysiąc kilometrów, by uporządkować m.in. cmentarz w Siwkach. Symboliczny znicz na grobach rodaków może zapalić każdy, wspierając wolontariuszy z Kazimierza wpłatą na konto.

Wolontariusze Stowarzyszenia Wołyński Rajd Motocyklowy od lat jeżdżą na Ukrainę, by porządkować polskie groby, zarówno cywilne, jak i wojskowe. Wydierają przyrodzie, oczyszczają z chaszczy nekropolie poświęcone bohaterom starć z bolszewikami 1919 – 1920 oraz z czasów drugiej wojny światowej



Wolontariusze z Kazimierza Dolnego co roku jeżdżą na Ukrainę, by porządkować tam polskie groby

- Nadchodzą dni, w których będziemy wspominać naszych zmarłych bliskich, ale są takie groby i cmentarze, o których nikt nie pamięta lub nie może odwiedzić. Kresowe cmentarze to nasze dziedzictwo i każdy z nas może przyczynić się do tego, że będzie naprawiona nagrobna tablica, a zmuszały, drewniany krzyż zastąpi nowy – mówi Henryk Kozak, prezes Stowarzyszenia Wołyński Rajd Motocyklowy.

Wołyńskie Świątelnko Pamięci`24

W tym roku wolontariusze z WRM-u w ramach akcji Wołyńskie Świątelnko Pamięci`24 posprzątają polski cmentarz

w Siwkach na tzw. Zastluczu oraz mogiłę w okolicach Niemilii, gdzie spoczywają ciała 130 Polaków zamordowanych przez Ukraińską Powstańczą Armię. Uporządkują również polski cmentarz w Moczulance na Polesiu Wołyńskim. W tej miejscowości w 1943 r. schroniły się polskie rodziny ocalałe z rzezi wołyńskiej z innych wsi pacyfikowanych przez oddziały UPA. 16 listopada 1943 r. doszło tu do regularnej bitwy między oddziałami UPA, które zaatakowały wieś, a polską samoobroną wspieraną przez AK. Na szczęście atak udało się odeprzeć. Dziś nie ma tu już Polaków. W 1945 r. zostali wysiedleni do Polski. Nie ma więc

komu dbać o polskie groby. Wolontariusze naprawiają także uszkodzone kamienne tablice pamięci pochowanych tam naszych rodaków.

Pomóc może każdy W tegorocznej akcji Wołyńskie Świątelnko Pamięci pod koniec października uczestniczyć będzie bezpośrednio ośmiu wolontariuszy. Zawiozą na Ukrainę około stu zniczy i biało – czerwonych szarf. Chcieliby wziąć ze sobą także agregat prądotwórczy o mocy 2000W, bo prace kamieniarskie prowadzone będą z dala od źródeł energii. Po zakończeniu prac chcieliby go przekazać jednej z parafii na Ukrainie.

- Przed nami około 1300 km. Koszt takiej akcji wynosi kilka tysięcy złotych, więc każda pomoc finansowa bardzo się przyda – mówi Henryk Kozak.

Wszyscy, którzy chcieliby wziąć udział w Wołyńskim Świątelnku Pamięci, mogą to zrobić, przekazując wpłaty na konto Stowarzyszenia Wołyński Rajd Motocyklowy z dopiskiem „Wołyńskie Świątelnko Pamięci 2024”. Numer konta 31 8741 0004 0030 2146 2000 0010

Marta Pietroni

Czy ktoś truje koty w Puławach?

Nad tym zastanawiają się wolontariusze jednej z miejscowych fundacji, niosących pomoc zwierzętom, którzy na jednym z cmentarzy znaleźli martwe czworonogi. Truchło zostało zabezpieczone do badań, a sprawa - zgłoszona na policję.

O tym, że na cmentarzu przy ul. Piaskowej w Puławach ktoś może podtruwać bezpańskie koty, Fundacja „W dobrych łapkach” poinformowała w ubiegłym tygodniu na swoim profilu w mediach społecznościowych. Nowo powstała organizacja pro zwierzęca wzięła w opiekę bezpańskie koty, zamieszkujące teren nekropolii. Jak przekazują przedstawiciele Fundacji, jeszcze do niedawna zwierzątków było około 40. Część z nich jest wykastrowana, ale są i te niewykastrowane, które się rozmnożyły, dzięki czemu niewielka początkowo grupka kotów znacznie się powiększyła. Wolontariusze postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i wypłacać niewykastrowane zwie-

rzęta, by poddać je stosownemu zabiegowi. Gdy w ubiegłym tygodniu weszli na cmentarz, natknęli się na dwa martwe koty. Trzeciego, jeszcze żywego, ślaniającego się na nogach i któremu toczyła się piana z pyska, stracili z oczu i nie udało się im go złapać. Dwa kolejne ciała znalazł zarządca cmentarza. Truchło jednego z kotów zostało zabezpieczone w jednej z miejscowych lecznic. A Fundacja o swoich podejrzeniach powiadomiła policję. Tym bardziej, że jak podnoszą jej przedstawiciele - kotów jest wyraźnie mniej, niż wcześniej. Kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach potwierdza wpłynięcie zawiadomienia, które zostało przekazane do Wydziału ds. zwalczania przestępczości gospodarczej. Jak informuje rzeczniczka puławskiej policji, teraz zostaną przesłuchani w sprawie przedstawiciele Fundacji, a następnie będą prowadzone kolejne czynności.

Marta Pietroni

Kolejne oszustwo na „pracownika banku”

Podszywająca się pod pracownika banku oszustka zadzwoniła do 35-latk z powiatu opolskiego, informując o włamaniu na jej konto bankowe.

- Rzekomy pracownik banku w celu zablokowania konta, tym samym w celu ochrony zgromadzonych środków pieniężnych, w wiadomości SMS przesłał kobiecie link, w który niestety weszła, a następnie podała swoje dane logowania do bankowo-

ści elektronicznej - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim. Na tym nie koniec. Oszust zasugerował mieszkanke powiatu opolskiego zgłoszenie całej sprawy na policję. W drodze do jednostki kobieta załogowała się na swoje konto i zauważyła, że ktoś wypłacił z niego 3 tys. zł. Szybko zablokowała konto, a oszustwo zgłosiła policjantom.

Agnieszka Gołębiowska

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

54-latka w areszcie. Ugodziła konkubenta nożem

Kobieta usłyszała zarzut usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Sąd aresztował mieszkankę Puław na trzy miesiące.

Do mrożącego krew w żyłach zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu. W nocy z czwartku na piątek na numer alarmowy zadzwonił roztrzęsiony mężczyzna. Poinformował, że jego żona ugodziła go nożem w klatkę piersiową i potrzebuje pomocy.

Wkrótce na miejscu zjawili się karetka. Ratownicy zabezpieczyli ranę i zabrali 54-latkę do szpitala na badania. Pod wskazany adres pojechał także policyjny patrol. W mieszkaniu funkcjonariusze zastali 54-letnią kobietę - konkubinę poszkodowanego i jego 50-letniego znajomego. Oboje byli pijani - partnerka ugodzonego mężczyzny miała trzy pro-



Podczas alkoholowej libacji kobieta chwyciła z noż kuchenny i ugodziła nim swojego partnera. Zarówno ona, jak i jej konkubent oraz znajomy, który przebywał wtedy w mieszkaniu - byli pijani

mile, a znajomy promil alkoholu w organizmie. Nietrzeźwy był również sam poszkodowany - miał niespełna dwa promile.

3 promile alkoholu miała partnerka ugodzonego mężczyzny

Jak wynika z ustaleń mundurowych, odbywało się tam spotkanie przy alkoholu. W pewnym momencie puławianka chwyciła za nóż kuchenny i ugodziła nim swojego partnera, a ten, widząc krew, zaalarmował służby. Po badaniu w szpitalu okazało się, że rana nie zagraża jego życiu i po jej zaopatrzeniu został wypisany do domu.

Stróża prawa zajęli się za to krewką partnerką mężczyzny. Kobieta trafiła do aresztu.

- Gdy pokrzywdzony oraz świadek wytrzeźwili, zostali przesłuchani. Po wykonaniu innych czynności procesowych w sprawie, w tym wywołaniu opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, 54-latka usłyszała zarzut usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, poprzez zadanie 54-latkowi ciosu nożem w klatkę piersiową - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

W sobotę na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował mieszkankę Puław na trzy miesiące.

- Zgodnie z przepisami kodeksu karnego, grozi jej kara pozbawienia wolności co najmniej trzy lata - dodaje kom. Ewa Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Nałęczowskie Zawody Balonowe drugie na XIV Lubelskiej Gali Turystyki



Park Miliona Róż i Zabytków Kresowych w Kazimierzu Dolnym otrzymał wyróżnienie

Aż cztery z nagrodzonych produktów turystycznych znajdują lub odbywają się na terenie powiatu puławskiego, a dokładnie w gminach Nałęczów, Janowiec i Kazimierz Dolny.

Kapituła konkursowa musiała wybrać laureatów spośród 39 produktów turystycznych, jakie zgłoszone zostały do Konkursu na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego 2024.

Wyniki ogłoszone zostały w środę, 16 października podczas XIV Lubelskiej Gali Turystyki - corocznego święta branży turystycznej.

Najlepszym produktem turystycznym z powiatu puławskiego okazały się w tym roku

Międzynarodowe Zawody Balonowe w Nałęczowie. To wydarzenie zajęło II miejsce w konkursie.

- To duże wyróżnienie potwierdza, że Międzynarodowe Zawody Balonowe w Nałęczowie są nie tylko wydarzeniem sportowym, ale również atrakcją turystyczną, o czym świadczy ilość turystów odwiedzających co roku Nałęczów podczas imprezy. Serdecznie dziękujemy za docenienie, a wszystkim wyróżnionym gratulujemy - przekazuje Aerostat, organizator Międzynarodowych Zawodów Balonowych.

Wyróżniony został Park Miliona Róż i Zabytków Kresowych w Kazimierzu Dolnym.

Ale na tym nie koniec. Rekomendację do „Turystyczne-



Druga z nagród głównych trafiła do Aerostatu, organizatora Międzynarodowych Zawodów Balonowych w Nałęczowie

go Odkrycia Roku” otrzymało Arche Nałęczów dawne Sanatorium Milicyjne w Nałęczowie, a rekomendację do Złotego Certyfikatu POT zgarnął Rodzinny Park Tematyczny w Trzciankach, czyli popularne „Magiczne Ogrody”.

- To dla nas ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszego rozwoju oraz tworzenia wyjątkowych doświadczeń turystycznych w naszym pięknym regionie - przekazuje Arche Nałęczów, dawne Sanatorium Milicyjne.

LAUREACI

Nagrody główne:

I miejsce - Chmielaki Krasnostawskie w Krasnymstawie
II miejsce - Międzynarodowe Zawody Balonowe w Nałęczowie

III miejsce - Dni Jakuba Wędrowcy w Wojsławicach
Wyróżnienia:

Józefów – Rowerowa Stolica Roztocza
Park Rekreacji ZOOM NATURY w Janowie Lubelskim
Park Miliona Róż i Zabytków Kresowych w Kazimierzu Dolnym
Brama Kryłów w Kryłowie
Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie
Rekomendacja do „Turystycznego Odkrycia Roku”:
Arche Nałęczów dawne Sanatorium Milicyjne w Nałęczowie
Rekomendacja do Złotego Certyfikatu POT:
Rodzinny Park Tematyczny Magiczne Ogrody w Trzciankach
Nagroda Internautów:
Chmielaki Krasnostawskie
Agnieszka Gołębiowska

Urzędniczka prowadziła samochód na podwójnym gazie. Miała 2,5 promila

Lubartów: Kobieta wpadła w powiecie parczewskim.

O sprawie pijanej urzędniczki z lubartowskiego ratusza prowadzącej samochód informuje spółdzielca telewizja Kanał S. Stacja miała otrzymać sygnał o zdarzeniu od „osób, które kiedyś były związane z ratuszem”.

Potwierdza to komunikat sierż. szt. Eweliny Semeniuk z KPP w Parczewie.

- Interwencja dotyczyła zgłoszenia podejrzenia nietrzeźwego kierującego w miejscowości Siemień na drodze wojewódzkiej W 815. Policjanci napotkali wskazany pojazd. Kierującą okazała się 51-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego, przebadana za zawartość alkoholu w organizmie z wynikiem 2,5

promila. Kobiecie zatrzymano prawo jazdy, zgodnie z nowymi przepisami dokonano tymczasowego zajęcia pojazdu marki Suzuki.

Do zdarzenia miało dojść w sierpniu.

O sprawę zapytaliśmy burmistrza Krzysztofa Paśnika.

- Otrzymałem pismo z Prokuratury w Parczewie, informujące, że prowadzi postępowanie wobec jednego z pracowników UM, który kierował autem pod wpływem alkoholu. Pracownik został odsunięty od zadań, które do tej pory wykonywał. Po zakończeniu postępowania i po prawomocnym wyroku, jako pracodawca wyciągnę kroki służbowe w stosunku do pracownika przewidziane prawem - odpowiedział burmistrz.

Marcin Kusyk

Pożar osobówki w Bobowiskach. Z auta niewiele zostało

W sobotę, 19 października strażacy z OSP KSRG Markuszów zostali wezwani do pożaru. - Zostaliśmy zadysponowani do pożaru samochodu osobowego w miejscowości Bobowiska

- informuje OSP KSRG Markuszów.

Nikt nie ucierpiał. Ogień gasiły trzy zastępy straży pożarnej.

Joanna Niecko

Kierowcy zapłacą za kolejne ekspresówki na Lubelszczyźnie. Zmiany w poborze opłat

Lublin: W całym kraju, w tym w województwie lubelskim, zmniejszy się ilość bezpłatnych dróg. Ministerstwo Infrastruktury planuje wprowadzić opłaty za przejazdy kolejnymi drogami dla ciężarówek i autobusów.

Anna Szumańska, rzecznik prasowy Ministerstwa Infrastruktury, poinformowała o zwiększeniu ilości płatnych dróg.

- Na 1 listopada tego roku zaplanowano rozszerzenie sieci

dróg, na których pobierana jest opłata za przejazd - przekazała Polskiej Agencji Prasowej, Anna Szumańska.

Chodzi o pojazdy o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 3,5 t. Do nich zaliczają się autobusy i ciężarówki.

- Sieć dróg płatnych nie była rozszerzana od 2017 r. Od tego czasu w Polsce oddano do użytku wiele nowych odcinków dróg krajowych klasy A oraz dróg krajowych klasy S. Długość nowych odcinków dróg do objęcia opłatą to ok. 1,6 tys. km. Obecnie opłaty są pobierane na ok. 3,6 tys. km dróg krajowych wszystkich kategorii - precyzuje rzeczniczka.

Teraz opłaty są pobierane na ok. 3,6 tys. km dróg krajowych.

- Rozszerzenie sieci dróg płatnych jest kontynuacją polityki obejmowania od 2011 r. nowo wybudowanych dróg opłatą, a także jednym z działań, które Polska zobowiązała się podjąć w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Opłata elektroniczna jest oparta na zasadach, że korzystający płaci oraz zanieczyszczający płaci, co oznacza, że stawki za przejazd są uzależnione od masy pojazdów oraz od normy emisji spalin. Co istotne, wpływ z opłat za przejazd pojazdów ciężkich i autobusów trafiają do Krajowego Funduszu Drogowego, z którego finanso-

wana jest budowa nowych dróg i remonty istniejącej sieci - tłumaczy Anna Szumańska.

Do pobierania opłat służy system e-TOLL.

Na Lubelszczyźnie obecnie płatne są odcinki takich tras jak: obwodnica Lublina i drogi ekspresowej S12/S17 (węzeł Sławinek - węzeł Kurów Zachód i węzeł Lublin Felin - Piaski Wschód). Od listopada do listy płatnych odcinków w województwie lubelskim dołączają: S17 od węzła Kurów Zachód do Warszawy, S12 - Kurów Zachód - Puławy Zachód, S19 - Lublin Węglin - Rzeszów.

Joanna Niecko

Proces społecznika z Chodla. Sąd rozważa zmianę kwalifikacji prawnej czynu

Prokuratura postawiła 30-latkowi jeden zarzut. Sąd rozważa rozbicie go na dwa czyny.

W poniedziałek (14 października) przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim odbyła się druga rozprawa 30-latka z Chodla oskarżonego o naruszenie nietykalności cielesnej i znieważenie byłego wójta tej gminy.

Sąd przesłuchał ostatniego świadka, była przewodniczącą Rady Gminy. Ona sam nie była, jak mówiła, świadkiem zdarzenia, w którym 30-latek miałby naruszyć nietykalność cielesną samorządowca.

Była radna naświetliła, jak sama odbierała wzajemne rela-

cje społecznika i byłego wójta. I mówiła o tym, jak 30-letni mieszkaniec Chodla zachowywał się na sesjach i posiedzeniach komisji stałych Rady Gminy w Chodlu, w których bardzo aktywnie uczestniczył.

Przyznała, że nie zachowywał się kulturalnie. A spieć i emocje w relacjach społecznik - wójt nie brakowało.

- Były to takie wzajemne prowokacje, w wyniku których udzielały się emocje. Te odpowiedzi, wymiana zdań były w podniesionym tonie. Bardziej to były złośliwości niż wulgaryzmy - oceniła była przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Po wysłuchaniu świadka sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca poinformowała strony o moż-

liwości zmiany kwalifikacji prawnej zarzucanego 30-latkowi czynu.

Przypomnijmy. Mieszkaniec Chodla oskarżony został przez prokuraturę o to, że znieważał funkcjonariusza publicznego, byłego już wójta, w związku z pełnieniem przez niego funkcji oraz naruszył jego nietykalność cielesną. Znieważenie miało polegać wyzywaniu w urzędzie wójtę wulgarnymi słowami. Z kolei naruszenie nietykalności cielesnej - na uderzeniu wójtę barkiem w jego ramię. A do samego zdarzenia dojdzie w minionym roku. W akcie oskarżenia ujęte to zostało w jednym zarzucie.

Tymczasem sąd skłania się do wyodrębnienia dwóch, a nie

jednego czynu. Pierwszy zarzucany czyn dotyczyć miałby znieważenia wójta, drugi naruszenia jego nietykalności cielesnej. Na wniosek oskarżonego sąd prze-rwał rozprawę. I wyznaczył kolejny termin na 18 listopada.

Podczas pierwszej rozprawy 30-latek nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Nie wyraził też zgody na dobrowolne poddanie się karze. Od samego początku utrzymywał, że nie ma sobie nic do zarzucenia. W jego ocenie cała sprawa to próba zastraszenia i zamknięcia mu ust przez ówczesnego wójta. Kłopotów spodziewał się, odkąd zaczął bliżej interesować się działalnością gminy, wójta i jego urzędników.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Motocyklista roztrzaskał się na drzewie. Śledztwo umorzone

Śledczy nie doszukali się znamion przestępstwa.

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku w Dąbrowie Wronowskiej, w którym zginął 25-letni motocyklista.

- Nie doszło do przestępstwa. Poszkodowany motocyklista naruszył zasady ruchu drogowego -

mówi Marzena Czopek, szefowa Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Do wypadku doszło pod koniec kwietnia br. Śmierć na miejscu poniósł młody mieszkaniec Chodla, który jechał motocyklem. Do tragedii doszło na łuku drogi w Dąbrowie Wronowskiej (gm. Poniatowa).

- Mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu i uderzył w drzewo. Nadział się na gałąź, która przebiła mu płuco - podaje.

Konar drzewa wbił się w klatkę piersiową z prawej strony. Przeprowadzona sekcja zwłok dała odpowiedź na pytanie, co bezpośrednio przyczyniło się do śmierci 25-latka.

- Przyczyną zgonu były ciężkie uszkodzenia układu oddechowego - potwierdza prokurator Czopek.

Postanowienie Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim o umorzeniu śledztwa jest już prawomocne.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Kolejna odsłona procesu oskarżonego o zaatakowanie posłanki Wcisło



Podczas konferencji prasowej przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim Marta Wcisło prezentowała obrażenia, jakie miała odnieść podczas ataku na targu w Opolu Lubelskim

W miniony czwartek, 17 października w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim odbyła się druga rozprawa w sprawie ataku na europosłankę Martę Wcisło, do którego dojdzie miało ponad rok temu na targu w Opolu Lubelskim.

W sądzie stawiał się oskarżony ze swoim adwokatem oraz obrońca Marty Wcisło, a także dwójka świadków.

Przesłuchani zostali kolejni świadkowie, w tym nieobecny podczas pierwszej rozprawy jeden ze znanych opolskich samorządowców. Jak stwierdził, nie widział samego zdarzenia, dopiero zamieszanie, jakie powstało wśród zgromadzonych na targu ludzi, zwróciło jego uwagę. Jak mówił sam oskarżony, Adam H. i jego obrońca, od samego początku chcieli oni dogadać się z europosłanką. Do zawarcia ugody poza sądem jednak nie doszło, bo oskarżony nie wyraził zgody na spełnienie jednego z punktów, jakich oczekiwała pokrzywdzona.

- Jest pewna kwestia, od której nie możemy odejść, tzn. nagranie publicznych przeprosin dla pani poseł, więc skoro tutaj nie ma z drugiej strony zgody na to, to w tym momencie (...) nie znajdziemy porozumienia - wyjaśniał adwokat Marty Wcisło.

- Skoro oskarżony miał odważyć publicznie mnie zaatako-

wać, to powinien mieć odwagę publicznie mnie przeprosić - podkreślała europosłanka.

Mężczyzna oskarżony jest o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz o kierowanie gróźb pozbawienia życia w stronę Marty Wcisło. Cały czas utrzymuje, że nie szarpał europosłanki, jedynie chciał z nią porozmawiać.

- Ubolewam nad tym, że w ogóle wyszła taka sytuacja, strasznie żałuję tego, co się stało. Ale, jak to mówią, mleko się wylało (...). Odbiło się to na mojej pracy, psychice, rodzinie. Przepraszam, że tak się stało, że ktoś cierpiał przeze mnie. Przepraszam za swoje czyny - mówił podczas pierwszej rozprawy, dodając, że od samego początku całą sprawę próbował załagodzić, a poza tym nie mówił, że coś komuś zrobi.

- Nieprawdą jest to, co mówi oskarżony, że tylko mnie dotknął. Nieprawdą jest, że chciał ze mną rozmawiać. On po prostu mnie zaatakował, chcąc zrobić mi krzywdę - odbijała piłeczkę europosłanka, podkreślając, że z powodu poniesionych obrażeń musiała zrezygnować z niektórych swoich planów podczas trwającej w tamtym czasie kampanii wyborczej.

Łącznie sąd przesłuchał ośmiu świadków zajścia.

Termin kolejnej rozprawy wyznaczony został na koniec listopada.

Agnieszka Gołębiowska

Zrobią zdjęcia tysiącowi mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Inaczej nie wejdą na kabaret

Żeby wejść na imprezę kabaretową organizowaną przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Lubartowie, trzeba zapoznać się do zdjęcia.

Spółdzielnia Mieszkaniowa często zaprasza kabarety, zespoły muzyczne, w tym roku będzie musical. Imprezy artystyczne są przeznaczone dla członków spółdzielni i ich rodzin. Ma na to środki ze swoich zasobów.

Prosimy do zdjęcia

Żeby otrzymać darmową wejściówkę na występ, trzeba przedstawić zaświadczenie o niezaleganiu z opłatą za odbiór odpadów - wydawane są na parterze w siedzibie SM. Potem w sekretariacie na I piętrze można odebrać wejściówkę - ale trzeba stanąć przed aparatem fotograficznym.

- Jeszcze proszę do zdjęcia - mówi pani w sekretariacie, zanim wyda wejściówkę. Potem ustawia tak, żeby aparat uchwycił głowę. Nie trzeba nic podpisywać. Na koniec jest wydawana

wejściówka z wypisanym na niej nazwiskiem.

Po co przy wydawaniu biletu robione są zdjęcia?

Jacek Tomasiak, prezes SM w Lubartowie, tłumaczy, że to ma zapobiec odsprzedawaniu biletów osobom spoza spółdzielni.

- Robimy to od trzech lat, od kiedy był wielki handel biletami. Mamy weryfikację w celu skontrolowania, czy ten, który podchodzi do wejścia, to ten, który wziął bilety. Działamy w oparciu o ustawę o Spółdzielniach Mieszkaniowych. Bilety są finansowane z nadwyżki bilansowej. Mogą z nich skorzystać wyłącznie członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej i ich rodziny, które z nimi zamieszkują. Natomiast trzy lata temu nasze bilety były sprzedawane po 200 - 300 zł na czarnym rynku. Jak jeszcze mieliśmy kabarety w namiocie, było tak, że jedna trzecia publiczności to byli ludzie spoza SM, z domków jednorodzinnych. Śmiali mi się w twarz. Ja nie chcę mieć problemów z prokuratorem, więc uszczelniliśmy system. Od tamtej pory nie sły-

szalem, żeby bilety były sprzedawane. Przy weryfikacjach przy wejściu widzę już samych członków SM. Tylko po to jest to robione - mówi prezes SM Jacek Tomasiak.

Sprawdzą, czy ty to ty

Weryfikacja odbywa się przy wejściu na salę.

- Na bilecie jest kod QR, możemy kliknąć, otwiera nam się zakładka ze zdjęciami. Możemy sprawdzić, czy to ta osoba po numerze biletu. Nie ma sytuacji, żeby wszedł ktoś, kto nie ma zrobionego zdjęcia. Jeśli ktoś nie chce zdjęcia, nie dostanie biletu. Do tego ludzie się już przyzwyczaili, to nie jest nowość. Ludzie to zaakceptowali, bo byli wkurzeni. Dostawałem sygnały: To jest pani, która nie jest mieszkańcem SM. Dlaczego ona weszła? - i co miałem odpowiedzieć? Od kiedy mamy zdjęcia, takich sytuacji już nie mamy. Tak samo jest na siłowni. Żeby się zapisać, trzeba zrobić zdjęcie do karnetu. Chodzi o to, żeby nie było przekazywania karnetów, że ktoś sobie kupi karnet open i wejdzie na niego

pięć innych osób. Nie odkryliśmy Ameryki, przy każdych masowych imprezach jest sytuacja taka, że to się weryfikuje. To jest system skopiowany od innych firm, które organizują podobne imprezy. Przestrzegamy przepisów RODO, zdjęcia nie są nigdzie archiwizowane, po imprezie są usuwane z twardego dysku - mówi prezes Tomasiak. - Wcześniej nie mieliśmy możliwości weryfikacji, a teraz bilet jest przypisany do konkretnego imienia i nazwiska, do konkretnej osoby - dodaje.

Co w sytuacji, kiedy mieszkaniec spółdzielni chce wziąć bilety dla całej rodziny?

- Ludzie już o tym wiedzą i przynoszą zdjęcia kilku osób, żeby zrobić im zdjęcie. W pierwszym roku było najczęściej pytań, teraz nie mamy z tym żadnych problemów - mówi prezes SM.

Na początku tygodnia wykonano już zdjęcia ponad 570 osób. Prezes SM w spółdzielczej telewizji mówił, że spodziewa się wydania około 1000 wejściówek.

Marcin Kusyk

72-latek z Puław kliknął link i stracił 20 tys. zł

Puławy: 72-letni mieszkaniec naszego miasta stracił 20 tysięcy złotych, kiedy podczas próby sprzedaży opon na internetowym portalu ogłoszeniowym dał się zmanipulować oszustowi. Policja apeluje o zachowanie ostrożności, gdyż skala oszustw w Internecie stale rośnie.

Wszystko zaczęło się, gdy 72-letni mężczyzna wystawił na sprzedaż opony do samochodu za pośrednictwem popularnego internetowego portalu ogłoszeniowego. Jak relacjonuje poszkodowany, po niedługim czasie otrzymał wiadomość, że opony zostały kupione i musi potwierdzić płatność. We wspomnianej wiadomości znajdował się także link.

- Mężczyzna kliknął link i otrzymał informację, że kupujący dokonał opłaty w wysokości 6 tysięcy złotych. Zraz potem zadzwonił do niego nieznany numer. Rozmówca przedstawił się jako osoba

z nadzoru transakcji portalu i polecił 73-latkowi aktywować link oraz zwrócić tysiąc złotych - wyjaśnia komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Głos z telefonu ponaglał starszego mężczyznę, który pod wpływem presji i napiętego harmonogramu dał się namówić oszustowi na zalogowanie się na swoje konto bankowe oraz podanie kodu BLIK.

- Gdy zauważył, że coś się nie zgadza i zaczął dopytywać, połączenie zostało przerwane. Po sprawdzeniu stanu konta okazało się, że zniknęło z niego prawie 20 tysięcy złotych. Część pieniędzy została wypłacona za pomocą BLIK-ów, a część przelana na konto w Irlandii - relacjonuje Ewa Rejn-Kozak.

Dopiero wtedy puławianin zablokował dostęp do swojego rachunku i zgłosił się do komendy.

Policjanci przypominają, że sprzedając w Internecie, również można zostać oszukanym. Aby tego uniknąć, nie należy klikać nieznanych linków przesłanych w wiadomościach, uważnie czytać SMS-y autoryzacyjne i nie reagować na prośby o zalogowanie się do konta bankowego.

Mateusz Kowalski

Dachował, bo chciał uniknąć zderzenia z sarnami

31-letni kierowca opla trafił do szpitala po tym, jak chcąc uniknąć zderzenia z sarnami, zjechał na pobocze, stracił panowanie nad autem, wypadł z drogi i dachował.

Do zdarzenia doszło w środowy poranek na drodze wojewódzkiej nr 801 między Puławami a Dęblinem na wysokości miejscowości Gołąb (gmina Puławy).

Przed maską opla, którym jechał 31-latek, nagle wyskoczyły sarny. Mężczyzna zadziałał instynktownie - chcąc uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze, ale stracił panowanie nad autem, zjechał i do rowu i dachował.

- Pierwszej pomocy udzieliły mu osoby, które jechały



31-letniemu kierowcy pierwszej pomocy udzielił świadek zdarzenia. Pomogli mu też wydostać się z samochodu

za nim. Wspólnymi siłami przez bagażnik pomogły zakleszczonemu w pojeździe kierowcy wydostać się na ze-

wnątrz - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

31-latek został przetransportowany do szpitala do Puław, był trzeźwy.

Marta Pietroni

Oszukany przez „pracownika banku” stracił blisko 60 tys. zł

Łęczna: Blisko 60 tys. zł stracił 33-latek o po kontakcie z rzekomym pracownikiem banku.

Do łęczyńskich policjantów zgłosił się 33-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego.

- Z jego relacji wynikało, że odebrał telefon od mężczyzny podającego się za pracownika banku. Chciał zweryfikować informację dotyczącą wniosku o kredyt oraz wniosku o wypłatę środków z konta - relacjonuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Rzekomy

pracownik banku poinformował, że celem anulowania złożonych wniosków należy zainstalować aplikację Zoom, a następnie zalogować się do aplikacji swojego banku. 33-latek postępował zgodnie z przekazanymi instrukcjami. Dokonał kilku przelewów i wygenerował kody blik.

Żona zgłaszającego, słysząc prowadzoną rozmowę, natychmiast zadzwoniła na infolinię banku. Wówczas fikcyjny pracownik banku rozłączył się.

Z konta 33-latka zniknęło blisko 60 tys. zł.

Joanna Niecko

REG

Podjejrzany o podwójne zabójstwo zatrzymany. Bartłomiej B. dotarł już na Podkarpacie

Podjejrzany o podwójne zabójstwo Bartłomiej B. przez 10 dni skutecznie uciekał policjantom. Wpadł w miejscowości Żarnowa na Podkarpaciu, gdzie ukrywał się na poddaszu jednego z pustostanów. - Był już przebrany, miał przy sobie mapę i, jak nam powiedział, chciał uciekać przez Słowację na południe Europy - informują policjanci. Mężczyźnie grozi nawet dożywocie za kratami.

Bartłomiej B. (już bez nazwiska, bo został zatrzymany) jest podejrzewany o podwójne zabójstwo, do którego miało dojść w Zagumniu (gm. Biłgoraj). W lipcu tego roku miał dopuścić się brutalnego zabójstwa swojego brata i ojca. Mężczyzna zaatakował swoich bliskich siekierą. Po dokonaniu zbrodni został zatrzymany przez policję i osadzony w zakładzie karnym w Zamościu, a później przewieziony na obserwację do szpitala psychiatrycznego w Radecznicy z powodu próby samobójczej. W poniedziałek (7 października) wczesnym rankiem uciekł ze szpitala.

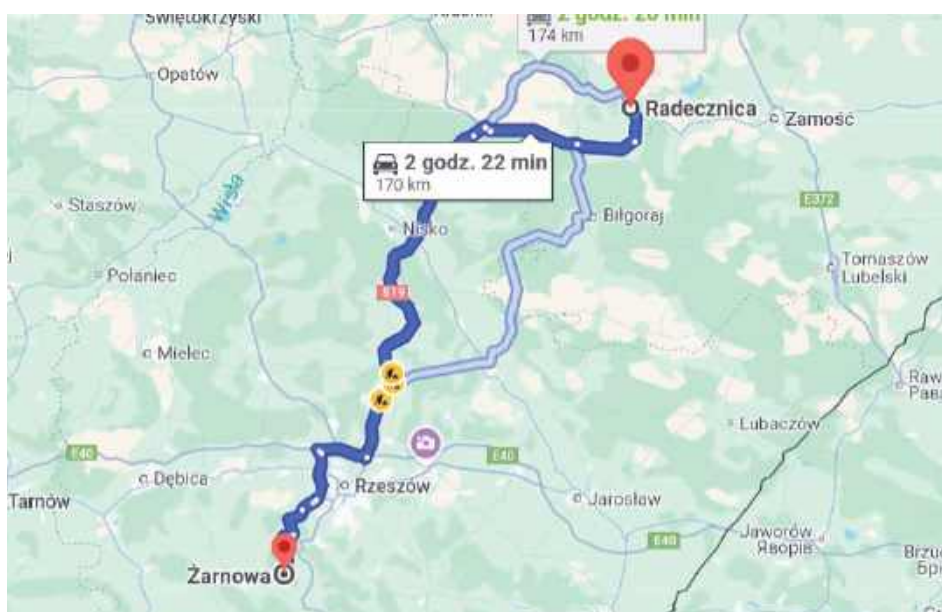
Bartłomiej B. był poszukiwany listem gończym i nieuchwytny. Pojawiały się sygnały od mieszkańców, miał być widziany w gminie Biłgoraj i na Podkarpaciu, ale obława nie przynosiła efektu. A szukało go blisko 300 policjantów, Straż Więzienna, do tego śmigłowce, drony i psy tropiące.

Do zatrzymania poszukiwanego mężczyzny doszło w końcu w środę (16 października) wieczorem na terenie województwa podkarpackiego. Funkcjonariusze ustalili miejsce pobytu poszukiwanego 34-lataka dzięki działaniom operacyjnym. Policjanci z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób KWP w Lublinie oraz w Rzeszowie zatrzymali go ukrytego na poddaszu pustostanu w miejscowości Żarnowa. W działaniach wsparli ich również policjanci z wydziałów kryminalnych.

- Został zatrzymany w pustostanie na poddaszu. Był całkowicie zaskoczony. Był już przebrany w inne ubranie. Miał przy sobie mapę Polski. I, jak stwierdził sam, zmierzał na południe, przez Słowację na południe Europy - informują policjanci.



Przez 10 dni podejrzany o podwójne zabójstwo ukrywał się i uciekał przed policyjną obławą



Mimo policyjnych kontroli i blokad Bartłomiej B. zdołał pokonać przez 10 dni blisko 170 kilometrów. Z Żarnowej chciał się kierować w stronę Słowacji

Jak to możliwe, że przedarł się przez policyjne kontrole drogowe i z Radecznicy, poprzez Ziemię Biłgorajską, dotarł aż do Rzeszowa?

- Kiedy wystawiliśmy za nim list gończy i pokazaliśmy jego wizerunek, to praktycznie każdego dnia dostawaliśmy zgłoszenia, różne sygnały i mniej lub bardziej wiarygodne wskazówki od ludzi. Wszystkie bez wyjątku trzeba sprawdzić, ale niektóre naprawdę były przydatne. Okazało się, że w powiecie przeworskim ktoś ukradł volkswagena, poruszał się nim, a kiedy skończyło się paliwo, to zostawił kluczyki w aucie, dojechał do Rzeszowa i porzucił samochód, dalej idąc pieszo. Przejrzeliśmy dokładnie rzeszowski monitoring i okazało się, że to on dotarł

do stolicy Podkarpacia, co było widać na kamerach. A dalej to już poszło z górki - mówi jeden z policjantów biorących udział w poszukiwaniach mężczyzny.

Bartłomiej B. część trasy pokonywał pieszo i w ten sposób dotarł do niewielkiej wsi Żarnowa na Podkarpaciu. Informowali o tym m.in. grzybiarze, którzy zgłaszali, że w okolicy kręci się mężczyzna łudzaco podobny do poszukiwanego.

- Podejrzewaliśmy, że będzie chciał przekroczyć granicę i próbować przedzierać się dalej na Słowację. Prędzej czy później wiadomo było, że musi wyjść z lasu. W lesie w październiku ciężko jest przetrwać. Nie ma pożywienia, nie ma wody. Musiał szukać opuszczonych zabudowań. I w takim pustostanie został zatrzymany. Były tam

rzeczy, m.in. ubrania, w które się przebrał. Próbował zdobywać jedzenie po śmietnikach, przy gospodarstwach czy obok marketów. Podczas zatrzymania był zaskoczony - ujawnia policyjny informator.

34-latek był tak mocno zaskoczony, że nawet nie próbował uciekać, kiedy na poddaszu opuszczonego budynku niezapowiedzianą wizytę złożyli mu policjanci, którzy znaleźli przy nim m.in. mapę Polski. Mężczyzna potwierdził, że planował dalszą ucieczkę w stronę Słowacji, a później do Włoch. Bartłomiej B. w Żarnowej czuł się na tyle swobodnie, że wybrał się nawet na zakupy do miejscowego wiejskiego sklepiku.

Jak to możliwe, że B. w ogóle uciekł przez okno w łazience, choć był przecież pilnowany



Bartłomiej B. w specjalnym kasku ochronnym. Jest nakładany groźnym zatrzymanym, by zmniejszyć ryzyko ich samookaleczenia oraz chronić np. policjantów przed uderzeniem głową



Podjejrzany o podwójne zabójstwo został przewieziony do Zakładu Karnego w Zamościu

przez strażników w szpitalu psychiatrycznym w Radecznicy? To znaczy miał być pilnowany, bo strażnicy najprawdopodobniej smacznie spali.

Ustalenia trwają, ale wszystko wskazuje na to, że przed godziną 4 rano mężczyzna miał wejść do toalety, wygiąć kratę w oknie, zsunąć się po rynnie i spokojnie oddalić z terenu szpitala. Najprawdopodobniej dopiero po trzech godzinach od jego ucieczki strażnicy zauważyli, że Bartłomiej B. jednak już tu nie ma i dopiero powiadomili policję. Uciekinier miał już wtedy nad nimi przewagę.

- Obaj funkcjonariusze zostali zawieszani w obowiązkach służbowych. Trwa postępowanie wyjaśniające w tej sprawie - tłumaczy major Łukasz Pruchniak, rzecznik Dyrektora

Okręgowego Służby Więziennej w Lublinie. Sam dyrektor SW w regionie pożegnał się zresztą ze swoim stanowiskiem.

Przypomnijmy, że Bartłomiej B. będzie odpowiadał za podwójne zabójstwo, do którego doszło w lipcu w Zagumniu (gm. Biłgoraj). Zatrzymany 34-latek przyznał się wtedy do winy, a powód swojego zachowania tłumaczył konfliktem z pokrzywdzonymi.

Pierwszą noc po zatrzymaniu mężczyzna spędził w areszcie Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. Stąd decyzją prokuratury został przetransportowany do Zakładu Karnego w Zamościu. Grozi mu dożywocie.

Tomasz Zalewa

Jak fiński marszałek uratował właściciela Kozłówki, cz. II

Z portretu uśmiecha się mężczyzna w wojskowym mundurze i futrzanej czapie. W tle - fińska flaga. To marszałek Carl Gustaf Mannerheim. Portret namalowała Jadwiga (Inka) Zamoyska, córka ostatniego ordynata dóbr kozłowieckich, Aleksandra Leszka Zamoyskiego. Jest wdzięczna fińskiemu marszałkowi, który w czasie wojny przyczynił się do uratowania życia jej ojca.



Aleksander Leszek Zamoyski, ordynat kozłowiecki jako więzień obozu w Auschwitz. Zdjęcie z wystawy w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Marszałka Carla Gustafa Mannerheima już we Wspólnocie przedstawiliśmy. Jako przedstawiciel fińskiej arystokracji służył w armii rosyjskiej (do 1917 r. Finlandia należała do Rosji). Dosłużył się stopnia generalskiego. W początkach swojej kariery wojskowej służył na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Nawiązał bardzo bliskie stosunki z polskimi arystokratami. Wśród jego przyjaciół był Adam Zamoyski, ordynat kozłowiecki. W czasie I wojny światowej Mannerheim, jako generał rosyjskiej kawalerii, walczył pod Opolem Lubelskim. Pod koniec września w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce odbyła się poświęcona fińskiemu marszałkowi konferencja, w której brali udział m.in. Jadwiga (Inka) Zamoyska, córka ostatniego ordynata Aleksandra Leszka Zamoyskiego i główny inwentaryzator Muzeum Zamoyskich Sławomir Grzechnik. Tematem były m.in. związki marszałka Mannerheima z właścicielami Kozłówki.

Biała Finlandia przeciw Czerwonej Finlandii

W 1917 r. carska Rosja upadła z hukiem, po rewolucji październikowej władzę przejęli bolszewicy. W grudniu Finlandia ogłosiła niepodległość. W latach rewolucyjnego zamętu Mannerheim wyciągnął pomocną rękę do Zamoyskich. Jak mówił Sławomir Grzechnik, to dzięki Mannerheimowi Adam Zamoyski zdołał dotrzeć do Finlandii z ogarniętej rewolucją Rosji. Dzięki interwencji Mannerheima udało się wydostać z rewolucyjnego Kijowa Helenę - córkę Adama i jej dzieci. Adam i jego syn Aleksander Leszek

pojechali potem do Francji, do tworzącej się tam Błękitnej Armii gen. Hallera.

Rewolucja nie ominęła także Finlandii - tak, jak w Rosji, doszło tam do wojny domowej i tak samo nazwano przeciwne obozy - Biali i Czerwoni. Generał z całą bezwzględnością tłumiał rewolucyjne zapędy, niektórzy zarzucali mu wręcz okrucieństwo, dla lewicy stał się „białym rzeźnikiem”. Po stronie Białej Finlandii walczył Legion Polski utworzony w Wyborgu. W jego szeregach - Maria Zamoyska, żona Adama.

- Podczas wykonywania zadań szkoleniowych Legionu Maria Zamoyska bez trwogi stawiała czoła niebezpieczeństwu zagrażającym jej jednostce ze strony bolszewików i z oddaniem wywiązywała się ze swoich obowiązków - napisał dowódca Legionu, Stanisław Prus-Bogusławski we wniosku o odznaczenie hrabiny Krzyżem Walecznych.

Mannerheim pełnił najpierw rolę regenta Finlandii, w lipcu 1919 r. odbyły się tam wybory prezydenckie, w których niechętnie wystartował i nie wygrał. Jako osoba prywatna przyjechał do Warszawy. To wtedy spotkał się z Piłsudskim. Jak wspominał, korzystał z gościny polskich przyjaciół. Być może odwiedził Adama Zamoyskiego w jego pałacu przy ul. Foksal w Warszawie.

Białe Róże dla Zamoyskich

Mannerheim i właściciele Kozłówki utrzymywali kontakty w okresie międzywojennym. Adam i Maria Zamoyscy zostali odznaczeni Orderem Białej Róży, najwyższym fińskim odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom.

Nadszedł rok 1939, groźny i krwawy dla Polski i Finlandii. Aleksander Leszek Zamoyski walczył w obronie kraju jako oficer 1 Pułku Ułanów Krechowickich, m.in. w ostatniej bitwie pod Kockiem. Po upadku Polski marszałek Mannerheim napisał osobisty list kondolencyjny do polskiego posła w Finlandii, Henryka Sokolnickiego.

Zimą 1939 r. Finlandia padła ofiarą agresji ZSRR. Marszałek Mannerheim jako naczelny dowódca fińskiej armii skutecznie bronił swojej ojczyzny. W czasie tej wojny ciągle nosił oficerki od warszawskiego szewca Stanisława Hiszpańskiego. Przewaga ZSRR była jednak zbyt wielka, Finowie musieli się pogodzić ze stratą Karelii - obronili za to niepodległość. Myśląc o odzyskaniu utraconej Karelii, w 1941 r. stanęli po stronie Niemiec ruszających na ZSRR. Sojusz fińsko - niemiecki przetrwał do 1944 r.

Ratunek dla ordynata

Adam Zamoyski umarł w 1940 r. Ordynatem został Aleksander Leszek. Jako patriota zaangażował się w antyniemiecką konspirację. Działal w Związku Walki Zbrojnej. W 1941 r. Niemcy wpadli na trop jego podziemnej działalności. Został aresztowany, najpierw osadzony na Zamku w Lublinie, gdzie był okrutnie przesłuchiwany. Był potem więzionym obozów w Auschwitz i Dachau. Przez półtora roku przebywał tam z wyrokiem śmierci i ze zmniejszonymi racjami żywnościowymi.

Żona ordynata, Jadwiga Zamoyska, pisała do przedwojennych znajomych, ważnych osób z całej Europy. Tylko fiński



Jadwiga (Inka) Zamoyska: Marszałek Mannerheim był w mojej rodzinie wspominany bardzo sympatycznie. Po pierwsze to był sympatyczny człowiek. Ale przez to, że mój ojciec był skazany na śmierć, nie było jak go ratować, mama wysłała listy po całej Europie. Mannerheim był jedynym, który odpowiedział i zrobił. To nie było tak „direct”, to było krętymi drogami. Bez Mannerheima nie byłoby taty i nie byłoby mnie. Naturalnie rodzina była bardzo wdzięczna, że jednak tata się uratował. Nie pamiętam, czyja była inicjatywa, może moja, ale bardzo chciałam namalować ten portret. Bardzo chciałam, żeby to był taki miły i ciepły portret, a nie taki bardzo militarny, nie wiem, czy mi się udało, czy nie, ale nie jest na nim bardzo drogi.

ski marszałek odpisał w liście z 7 lipca 1941 r.: „Uczynię wszystko, co w mojej mocy”. Interwencja Mannerheima u Niemców poskutkowała. Pod koniec 1942 r. Aleksander Leszek Zamoyski zaczął być traktowany jako więzień honorowy. Poprawiły się jego warunki bytowe.

Hrabina podjęła też próbę wydostania męża z obozu. Napisała do marszałka Mannerheima z propozycją, żeby Aleksander mógł wstąpić do armii fińskiej i walczyć prze-

ciw bolszewikom, jak w 1920 r. Według rodzinnego przekazu Zamoyskich marszałek Mannerheim rozmawiał o tym z Hitlerem. Wódz III Rzeszy miał jednak warknąć: „Chciełbyście Zamoyskiego na adiutanta. Nie ma mowy!”.

Aleksander Leszek Zamoyski wolności nie odzyskał, jednak dzięki wstawiennictwu Mannerheima przeżył wojnę, choć do Kozłówki nigdy już nie wrócił. Zamoyscy zachowali wdzięczną pamięć o Mannerheimie. W styczniu 1948 r. Za-

moyscy przebywający w Anglii wysłali list do marszałka podpisany przez całą rodzinę. Dzieci dopisały: „Dziękujemy za tatę!”. Inka urodzona w 1950 r. na emigracji w Kanadzie namalowała jego portret. A Aleksander Leszek na przyjęciach podawał wódkę przyrządzoną według receptury fińskiego marszałka, z dodatkiem słodkiego wermutu i kilku kropel ginu.

Marcin Kusyk

REG

Witamy na świecie!

Aleksander Sugier
z tatą, Starościn,
gm. Kamionka,
ur. 19 października,
g. 4:22, 3,58 kg, 56 cm
Rodzice: Irina i Marcin
(na zdjęciu)





Ignacy Wasilewski,
Kierzkówka, gm. Kamionka,
ur. 17 października,
g. 10:13, 3130 g, 52 cm
Rodzice: Monika i Tomasz



Tymoteusz Kulenty,
Krasew, pow. radzyński
ur. 17 października,
g. 15:08, 3640 g, 52 cm
Rodzice: Daria i Krzysztof



Adrianna Piech,
Ludwinów, pow. łęczyński,
ur. 17 października,
g. 6:18, 3240 g, 54 cm
Rodzice: Kinga i Sebastian
Siostra: Zuzanna (6 lat)



Florentyna Borzęcka,
Nowy Pawłów, pow. bialski
ur. 18 października,
g. 9:45, 3,20 kg, 51 cm
Rodzice: Joanna i Konrad
Rodzeństwo: Hania (6 lat),
Pola (4 lata)



Lilianna Leszcz,
Stasinów, pow. radzyński
ur. 18 października,
g. 4:00, 3130 g, 53 cm
Rodzice: Natalia i Rafał



Już wkrótce dodatek specjalny Kalendarz na rok 2025

Już za parę tygodni w naszych gazetach pojawi się dodatek specjalny KALENDARZ 2025. Zapraszamy do wspólnej publikacji firmy z powiatów: bialskiego i międzyrzeckiego, lubartowskiego i łęczyńskiego, łukowskiego, radzyńskiego oraz parczewskiego.

Dlaczego warto?

Kalendarz jest nie tylko formą reklamy, ale również podręczną ściągą w momentach, gdy poszukiwane są konkretne usługi i fachowcy z regionu.

Liczba miejsc jest ograniczona.

**Nasi specjaliści
odpowiedzą
na wszystkie
Państwa pytania:**

Ewa,
Lubartów,
Łęczna,
Biała Podlaska
oraz Międzyrzec Podlaski
- 691 648 641

Agata,
Radzyń Podlaski,
Parczew,
Łuków
- 517 070 803

Końcowy termin przyjmowania zgłoszeń do kalendarza:
poniedziałek, 29 października, godz. 14.30!



PODPATRZONE

Przywracamy rubrykę „podpatrzone”. Zapraszamy, byście to Wy, nasi Czytelnicy, byli jej autorami.

Drodzy Czytelnicy, czekamy na Wasze zdjęcia. Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozbawiły lub rozłościły. Dzielicie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia. Pokażcie nam zdjęcia absurdów i niechlubnych miejsc naszej okolicy: inwestycyjne absurdy, dziury w drodze itp.

Jako pierwsze zdjęcia w tej rubryce publikujemy te autorstwa naszego czytelnika Daniela Wertejuka z Radzyna. Na nich kometa nad Radzyniem i październikowa pełnia księżyca.

red.

Jak nadesłać do nas zdjęcie?

Najlepiej przez Facebooka albo na adres mailowy redakcji. Może to być: kontakt@24wspolnota.pl

Koniecznienależy podać autora zdjęcia, skąd jest i co jest na zdjęciu.

Spośród nadesłanych przez Was zdjęć będą mogły powstawać takie sekcje

Mała Księżniczka, Mały Książę

Nasze Pupile

Pochwal się swoim okazem

Podpatrzone



Superpełnia Księżyca, która miała miejsce w nocy z 17 na 18 października, była jednym z najbardziej spektakularnych zjawisk astronomicznych tego roku. Zjawisko to, zwane również „Księżycem Myśliwych”, miało szczególną nazwę związaną z dawnymi tradycjami polowań, gdy myśliwi korzystali z jasnego światła pełni księżyca, aby łatwiej tropić zwierzynę, przygotowując zapasy na zimę. Był to trzeci superksiężyc w 2024 roku, ale zarazem najbardziej imponujący, ponieważ Księżyc znajdował się najbliżej Ziemi spośród wszystkich tegorocznych pełni.

Zdjęcie nadesłane przez Daniela Wertejuka z Radzyna



Kometa nad Radzyniem. Zdjęcie nadesłane przez Daniela Wertejuka z Radzyna

REG eprasa.pl 2702e717ea

Z zapomnianego świata radzyńskich, nie tylko kalwinów i arian

Kiedy na Północnej Lubelszczyźnie było więcej zborów niż kościołów

Protestantyzm na Lubelszczyznę dotarł zaskakująco szybko. Już czterdzieści lat po wystąpieniu Marcina Lutra w Norymberdze wyznania reformowane (głównie arianizm kalwinizm) stały się na kilka dekad dominującymi wśród znaczniejszej szlachty i mieszczan. Mimo to kwestia religijnej pejzażu regionu w drugiej połowie XVI wieku jest słabo obecna w powszechnej świadomości. Próba uzupełnienia białej plamy jest zbiór szkiców dr. Tomasza Mańko „Ocalić od zapomnienia. Szlakiem kulturowego dziedzictwa protestanckiego na ziemi radzyńskiej”.



Na pierwszym planie budynek plebanii w Kocku znany jako kalwińska kaplica zbudowany został w XVI wieku i jest jedynym oryginalnym, zachowanym tego typu obiektem w regionie. Zdjęcie z lat siedemdziesiątych XX wieku

Autor jest pastorem działającego w Radzynie Podlaskim Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (należącego do spektrum niezależnych kościołów protestanckich orientacji ewangelikalnej). Publikacja jest owocem badań, konferencji i wystaw przeprowadzonych w 2017 roku w ramach realizacji projektu o takim samym tytule. Zasięg terytorialny pracy jest znacznie szerszy niż wskazuje tytuł: dość szczegółowo opisuje również dzieje reformacji w takich ośrodkach jak Kock, Lewartów (Lubartów) i okolice Łukowa. Warto polecić ją starannej uwadze wszystkich miłośników lokalnej i nie tylko historii, ponieważ przedstawia dość słabo obecny w publicznej świadomości element wielokulturowej, wieloetnicznej i wieloreligijnej mozaiki jaką była Lubelszczyzna, zwłaszcza jej północna część.

Dwa razy więcej kalwinów niż katolików

Echa wydarzeń w Niemczech, Szwajcarii i Francji nad Bugiem i Wieprzem zaczęły rezonować w ciągu kilkunastu lat. Jednym z pierwszych aktywnych, świetnie władających piórem zwolenników nowego porządku jest m.in. Biernat z Lublina (wcześniej pracujący jako sekretarz i starosta w Łukowie). Swoje robili też kupcy z Zachodu. Grunt jest podatny: katolickie duchowieństwo nie świeci ani przykładem ani poziomem intelektualnym. W państwie późnych Jagiellonów nie ma też miejsca na żadne administracyjne bariery. Rachuje się, że w sumie ok.

1570 r. w Lubelskiem (nie licząc samego Lublina) było 36 parafii kalwińskich, 3 ariańskie i... 15 kościołów rzymskokatolickich.

Wyganiano księdza, zatrudniano pastora

Rozwój ruchu reformacyjnego (wewnętrznie niesłuchanie zróżnicowanego) związany jest w regionie zwłaszcza z rodziną Firlejów. Synowie Piotra Jan, Mikołaj i Andrzej, każdy w swojej domenie, zamienia kościoły w Lubartowie, Czemiernikach, Kocku, Markuszowie na zbory.

Nie jesteśmy pewni, kiedy obydwa istniejące w Kozimrynku (ówczesna nazwa Radzyna) kościoły oddane zostały protestantom. Po jakimś czasie główna świątynia parafialna pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny wróciła do katolików, w starszym, drewnianym pw. Świętej Trójcy różnowiercy modlili się do ok. 1630 roku. Zbór ariański istniał również w nieodległym od Radzyna Żabikowie.

Hałaśliwa teologia lubartowska

Protestancka społeczność Lewartowa mogła w czasach Mikołaja Firleja (po 1557) liczyć na systematyczny dopływ świeżej krwi w postaci sprowadzanych z Zachodu rzemieślników i artystów. Miasto tętniło więc od debat między arianami a zwolennikami Lutra czy Kalwina. Każda orientacja miała swoje miejsce modlitwy, działało też znakomite, dość nowatorsko prowadzone, gimnazjum. Nieliczni wierni

katolicycy najbliższy kościół mieli w odległej o kilka kilometrów Łucie.

W 1592 roku w Lewartowie doszło do słynnej debaty, gdzie nad kwestią relacji Osób Trójcy Świętej debatowało 150 uczonych katolickich (reprezentowanych oczywiście przez jezuitów), husyckich, ariańskich i kalwińskich, w tym takie znakomitości jak miejscowy prefekt Grzegorz Jankowski, Franciszek Jezierski z Kurowa, arianie Wojciech z Kalisza i Jan Niemojewski oraz tej miary intelektualści co Marcin Czechowicz, Faustyn Socyn czy Erazm Otwinowski.

Czasy świetności protestantyzmu w Lewartowie skończyły się w w początkach XVII stulecia (upadek zboru ariańskiego) i ok. 1642 roku - likwidacja zboru kalwińskiego. Mimo początkowych sukcesów nie udało się podjąć skutecznej rywalizacji z górującymi majątkowo, politycznie i - po reformach Soboru Trydenckiego - edukacyjne szermierzami kon-treformacji.

Kock intelektualnym centrum

Wiodącym ośrodkiem intelektualnym i organizacyjnym nie tylko w skali regionu w II połowie XVI był Kock. Jan Firlej w 1555 przekazał tutejszą świątynię wyznawcom kalwinizmu. W 1595 powstało gimnazjum, dziedziczące dorobek słabnącego już wówczas lewartowskiego, cieszące się opinią jednego z najlepszych na całej Lubelszczyźnie. Wielu jego absolwentów śmiało podejmowało potem studia zagranicze.

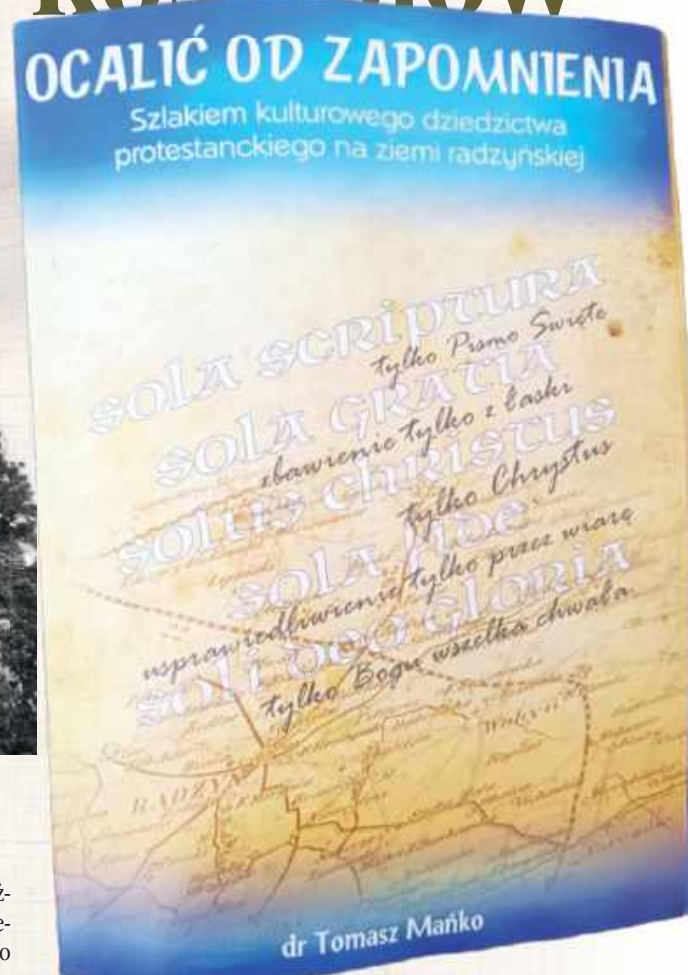
Miasteczko często gościło różnowiercze synody (czyli konferencje na których debatowano o kontrowersyjnych zagadnieniach teologicznych i relacjach między różnymi orientacjami protestanckimi). Poważnymi ciosami okazały się jednak najazdy Chmielnickiego i potem związane z „potopem”, w czasie których zniszczono budynki i znakomitą bibliotekę. Po 1661 zbór przestaje działać.

Na przełomie XVI i XVII wieku w rękach protestanckiej rodziny Zielińskich znalazł się też kościół w Ulanie (dziś powiat radzyński), będącym wtedy najznacniejszym ośrodkiem kościelnym między Łukowem, Kockiem a Radzyniem.

Miał być protestant, wyszedł prymas

Przykładem, jak szybko odwracała się religijna karta i jak nietrwałymi bywały decyzje religijne może być przykład Czemiernik. Dzielnym szermierzem reformacji najpierw luteranin potem kalwin, Jan Firlej wygnał katolickiego proboszcza, w 1573 roku jeszcze w trakcie koronacji zażądał od króla Walezego potwierdzenia gwarancji wolności religijnych. Na starość przekonał się jednak, że angażując się w sprawy moralności i wiary, najlepiej jednak wszystko wcześniej uzgodnić z żoną. Jego drugą małżonką była Barbara Mniszek, gorliwa katoliczka. Po śmierci Jana synów wychowała na gorących katolików: Henryk został nawet prymasem Polski...

Zbigniew Smółko



Tomasz Mańko „Ocalić od zapomnienia. Szlakiem kulturowego dziedzictwa protestanckiego na ziemi radzyńskiej”, Radzyń Podlaski 2024, wyd. 2. Egzemplarz można otrzymać bezpłatnie - o ile jeszcze będzie... - pisząc pod adres mailowy www.kchweradzyn.pl

Po roku 1540 wpływy kalwińskie w Radzynie Podlaskim oraz okolicach były na tyle silne, że istniejący budynek kościoła rzymskokatolickiego został przeznaczony na zbór kalwiński. Duży wpływ na rozwój życia religijnego w duchu Reformacji na terenach ziemi radzyńskiej posiadał Kock, z istniejącym tam zbozem oraz gimnazjum kalwińskim, a także Lubartów z istniejącym zbozem kalwińskim i ariańskim oraz funkcjonującymi przy nich gimnazjami. Zbór w Radzynie Podlaskim swoją świetność reformacyjną zawdzięczał wpływowej i bogatej rodzinie Kazanowskich, która troszczyła się o jego rozwój i łożyła na jego potrzeby

O tym jak w Lewartowie ustalano w 1592 roku prawdy wiary pisaliśmy m.in. w numerze 51/2021 - zachęcamy do skorzystania z internetowego archiwum:

...Kibice wznosili okrzyki i przeszkadzali uczestnikom dyskusji. Jeden drugiemu przypisywał nieuctwo, drwił z tuszy i łysiny rywala, nie szczędził sobie złośliwości. Na sali obrad zjawili się mnóstwo świetnie wykształconych ludzi i chwilami było dość zabawnie, ale jednak nawet w Lubartowie nie udało się ostatecznie ustalić, czy Jezus jest równy Bogu Ojcu i czy rzeczywiście chleb i wino realnie zamienia się w Ciało i Krew...

Nie ma za to żadnych informacji, żeby w regionie w ręce protestantów trafiały prawosławne cerkwie - reforma-cja była, w pewnym uproszczeniu, kwestią szlachecką i mieszczańską, wiejscy chłopci dalej modlili się w obrządku wschodnim. Poważne straty prawosławie poniosło poprzez zmianę wyznania najważniejszych i najpotężniejszych rodów. Jedną z, popularnych zwłaszcza wśród historyków katolickich, interpretacji przyczyn zawarcia unii brzeskiej wskazuje, że była to próba ratowania obrządku greckiego przed zagrożeniem m.in. przez presję protestancką

Maria (1863–1947) i Jan (1845–1918) Kleniewscy z Kluczkowic – społecznicy i gospodarze okolic Opola Lubelskiego (cz. IV)

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki



Pałac Kleniewskich na pocztówce z 1969 roku. Jego otoczenie stanowił utrzymany w angielskim stylu park, przechodzący naturalnie na tyłach budynku w las

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę – jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odciśnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Franciszek Kleniewski kupił majątek koło Opola za pieniądze zarobione na inwestycjach w ciężki przemysł Zagłębia Dąbrowskiego. Jego syn Jan stworzył ze swojego działu świetnie prosperujące gospodarstwo rolne. Zainwestował we własne browary, gorzelnię, słodownię i szereg innych, wówczas wyznaczkających standard nowoczesności, urządzeń. Wsparcie znajdował w osobie żony, Marii z Jarocińskich. O pokolenie od niego młodsza, z pasją społecznikowską, nie tylko pomagała mężowi w wydawaniu ale również zarabianiu pieniędzy. Pierwsze lata, zawartego w 1880 roku, małżeństwa stały pod znakiem poważnych wydatków i nawet właściciele musieli pogodzić się z pewnymi niewygodami. Dopiero po dwóch latach wzięli się za budowę pałacu. Ale opłacało się chwilę zaczekać...

Wcześniej był tu zamek

Pałac Kleniewskich nie był pierwszą rezydencją w tej miejscowości.

Z pewnym trudem, wśród zarośli, po południowej stronie drogi z Opola do Józefowa, na pagórku nad rzeką Wrzelówką, w miejscu które i do tej pory, zwłaszcza przez starszych mieszkańców, nazywane jest „pałacisko”, da się wyszukać obiekty, które z pewnością zostały przetworzone ręką ludzką i zdradzają, że były kiedyś częścią jakiejś zabudowy. Głęboki dół jest pewnie resztką zawalonej piwnicy, kawałki wapienia i kamieni złączonych archaiczną zaprawą – ot i tyle zostało z budowli, która jest dla nas ciągle sporą tajemnicą. Jego dziejom przyjrzał się kilka lat temu pan Hubert Mącik m.in. w artykule opublikowanym w „Roczniku Lubelskim”. Podjął tam również próbę rekonstrukcji planu założenia. Początki przez historyków kładzione są, z dużym marginesem, na wiek XVI, kiedy władali tu rodziny najpierw Wrzelowskich a potem Słupskich. Źródła pisanych nie mamy za wiele – w zasadzie są to dwa inwentarze z lat 1688 i 1690, opisujące niewielki zespół, w skład którego wchodziły, częściowo zrujnowane już wówczas, poprzedzone fosą mury, sporo zabudowań gospodarczych oraz, umieszczona na przeciw bramy, rezydencjalna willa, dwupiętrowa, przynajmniej z pierwszym piętrzem murowanym. W wieku XVIII resztki pełniły rolę już tylko domku myśliwskiego. Za rządów Tarłów i Lubomirskich wydaje się, że kompleks po prostu został porzucony.

Opis kluczkowickiego zamku z artykułu p. Mącika:

„Założenie, konsekwentnie określane w obu dokumentach jako „zamek”, składało się z właściwego zamku otoczonego murem obronnym oraz gumna na przedzamczu. Obiekty pełniące funkcje gospodarcze rozmieszczone były zarówno wewnątrz zamku, gdzie znajdowały się owczarnia, chlewy, kuchnia i sernik, jak i na zewnątrz, na gumnie, gdzie stały „stodoła o sześciorgu wrotach” i obora. Wewnątrz skoncentrowano budynki służące bezpośredniej obsłudze siedziby oraz stajnie i wozownia. Założeniu towarzyszył z pewnością ogród w jakiejś bliżej nieznanej formie. Jego częścią musiała być bowiem wzmiankowana w opisie z 1688 r. winnica”

Zamek dostrzega też Ulrik de Werdum, fryzyski obywatel, towarzyszący w latach 1670-1672 w Polsce francuskiemu szpiegowi. W swoich wydanych kilka lat temu przez Muzeum w Wilanowie pamiętnikach pisze: „Wypływa tu strumyk z jeziora, przy którym u stoku góry stoi bardzo piękny zamek pomiędzy drzewami. Z zamku tego piękny widok na długą krzaczastą dolinę i jezioro”

Rezydencja warta pieniędzy

Kolejne założenie powstało około kilometra dalej. Jego wznoszenie rozpoczęto najpóźniej około 1820 roku, projekt nigdy chyba nie przyjął formy kompletnej i zamkniętej. Inwestycja Kleniewskich podjęta została na miejscu wcześniej zabudowanym i z wykorzystaniem istniejących elementów. Do sporządzenia planu i wybudowania godnej zamożnego ziemianina siedziby zaproszono jednego z popularniejszych wówczas w Warszawie architektów, Konstantego Wojciechowskiego. Ma-

jąc własne ambicje artystyczne Wojciechowski dobrze czuł się w dużych formach, jego zawodowe CV pełne jest realizacji w postaci budowy i przebudowy świątyń. Potwierdza to skomplikowana, wielowarstwowa bryła rezydencji w Kluczkowicach. Trochę w tym klasycyzmu, trochę jakiegoś spóźnionego renesansu, z nieregularnym rzutem, kondygnacjami różnej wysokości, dominującym kontrapunktem trzypoziomowej, zakończonej kopułą wieży. Ale najwięcej niespodzianek czekało w środku...
cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jak kiedyś wyglądał kościół w Łukowie



Najstarsze znane nam zdjęcie wnętrza kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego (tak zwanego „pobernardyńskiego”) pochodzi z maja 1916 roku i wykonano je przy okazji, pierwszych od 1794 roku, publicznych obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Świątynię wznoszono w latach 1655-1770. Początkowo dzieło zaplanowano na trzy lata, jednak najpierw najazdy Kozaków, potem zaś Węgrów Rakoczego a następnie notoryczny brak funduszy sprawiły, że nieco się przeciągnęło. Jej gospodarzami do 1864 roku byli ojcowie bernardyni, od tamtego czasu znajduje się pod opieką duchowieństwa diecezjalnego. Jej wysoka bryła dominuje nad południowo-wschodnią częścią miasta choć kiedy ją wznoszono, były to zupełne peryferie. Niemcy, po zajęciu Ziemi Łukowskiej w sierpniu 1915 roku, realizowali politykę podjęcia próby, przynajmniej częściowego, pozyskania sympatii mieszkańców. Jej częścią była zgoda na uroczyste obchody ważnych wydarzeń narodowych. Wydaje się, że pierwsza uroczystość w maju 1916 roku miała charakter szczególnie

okazały. Znamy cały szereg zdjęć wykonanych w okolicach kolegiaty Przemienienia Pańskiego (wtedy główna łukowska świątynia, pobernardyński był filią), przed którą zgromadzony jest potężny tłum ludzi, sądząc ze strojów także mieszkańców okolicznych wsi. Potem orszak przemaszerował w kierunku kościoła Podwyższenia Krzyża. Miało to cechy procesji patriotyczno-religijnej: niesiono flagi i feretrony.

Właśnie zwieńczenie tej uroczystości widzimy na zdjęciu. Wystrój kościoła nie uległ znaczącej zmianie: charakterystyczny, barokowy, ołtarz zawiera w centrum Krzyż a nad nim rzeźbę świętej Heleny. Pomiędzy nią a tabernakulum znajduje się, szczególnie tu czczona, figurka Chrystusa Miłosiernego (Frasobliwego - pisaliśmy o niej w poprzednim numerze). Co zupełnie oczywiste, nie znajdujemy na zdjęciu ołtarza tzw. soborowego – wprowadzono go pół wieku później a ksiądz w tym czasie celebrował po łacinie, tyłem do wiernych obok tabernakulum – widoczne są tam tablice zawierające stałe teksty liturgiczne. Zwraca uwagę szczególne ukwiecenie wnętrza świątyni oraz elegancja białych strojów pań, co dowodzi, że obchód miał charakter wysoce oficjalny.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Przegrywali dwiema bramkami, ale zapunktowali. Górnik grał z Odrą

Po ponad godzinie gry w piątkowym meczu 13. kolejki Betclia 1. Ligi Górnik przegrywał na swoim stadionie z niżej notowaną Odrą 0:2. Końcówka należała jednak do zielono-czarnych. Gole dla łącznian strzelili najskuteczniejsi piłkarze w ekipie trenera Pavola Stano w tym sezonie.

Do Łęcznej ekipa Odry przyjechała pod wodzą szkoleniowca, który pracuje z zespołem od niespełna trzech tygodni. Jarosław Skrobacz przejął opolan 1 października, a drużyna pod jego wodzą przed startem z Górnikiem rozegrała dwa mecze - zremisowała ze Zniczem Pruszków i została rozbita przez Arkę Gdynia. Do piątkowych zawodów w Łęcznej zespół z Opoli miał na koncie tylko dwie wygrane i trzy remisy oraz aż siedem przegranych.

Z kolei podopieczni trenera Pavola Stano podchodzili do konfrontacji z Odrą po serii czterech remisów 1:1. Zielono-czarni chcieli w piątek się przełamać, jednak po raz ostatni w lidze zdobyli trzy punkty pod koniec sierpnia w Gdyni.

Na początku spotkania więcej do powiedzenia w ofensywie mieli goście. Piłkarze Odry nie zrażali się nieudanymi próbami i swego dopięli w 25. minucie gry, gdy świetnym strzałem z dystansu popisał się Dawid Czapliński. W końcówce pierwszej połowy przyjezdni podwyższyli na 2:0, a na listę strzelców wpisał się Szymon Szekliński. 18-letni pomocnik trafił głową po dośrodkowaniu pod bramkę z lewej flanki od Jakuba Szreka.

Na odpowiedź „Górników” trzeba było poczekać do 66. minuty. Marko Roginić płasko dośrodkował z lewego skrzydła w pole karne, tam piłkę opanował Damian Warchoń, wyszedł na dogodną pozycję do strzału i precyzyjnym zagranieciem umieścił futbolówkę w siatce.



Pavol Stano
trener Górnika Łęczna
Na więcej po pierwszej połowie nie zasłużyliśmy

Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu bardzo nerwowa, napędzaliśmy przeciwnika strzałami. Myślę, że jesteśmy grać lepiej, operować piłką. W piątek

To dziewiąty gol pomocnika Górnika w tym sezonie.

Zielono-czarni potrafili odrobić straty - od wyniku 0:2 do rezultatu 2:2. Branislav Spacil kilka minut po wejściu na boisko został sfaulowany w polu karnym Odry, a jedenastkę wykorzystał Przemysław Banaszak. Napastnik Górnika zdobył siódmą bramkę w rozgrywkach. Razem z Warchołem są najlepszymi strzelcami zielono-czarnych w tym sezonie i obaj są w czołówce klasyfikacji.

Górnik Łęczna zremisował z Odrą Opole 2:2, choć jeszcze po godzinie gry przegrywał różnicą dwóch bramek. Z jednej strony zielono-czarni zdołali

nie potrafił się dłużej utrzymać przy piłce. Konsekwencją tego był wynik 0:2, szczególnie zabolęła druga stracona bramka. Cieszę się z reakcji zespołu w drugiej połowie. Gra nadal pozostawiała wiele do życzenia, ale byliśmy niebezpieczni pod bramką rywali. Strzeliliśmy dwa gole. Jeden punkt to niedosyt, ale na więcej po pierwszej połowie nie zasłużyliśmy.

podnieść się w trudnym momencie, z drugiej łącznianie liczyli wreszcie na komplet punktów.

Górnik Łęczna - Odra Opole
2:2 (0:2)

Bramki: Warchoń 66', Banaszak 84' (k) - Czapliński 25', Szekliński 38'.

Górniki: Pindroch - Zbozień, Szabaciuk, Broda (88' Barauskas), Grabowski (46' Krawczyk) - Roginić (73' Spáčil), Deja, Orlik (46' Żyra), Warchoń, Janaszek (46' Ogaga) - Banaszak.

Odra: Burta - Bartosz, Błyszko, Piroch (5' Kamiński),

WISŁA BEZ KIBICÓW

Przed łącznianami zaległe spotkanie z Wisłą w Łęcznej. Mecz miał zostać rozegrany w sierpniu, ale został przełożony z powodu gry krakowian w eliminacjach europejskich pucharach. Zawody zostaną rozegrane we wtorek, 22 października. Mecz odbędzie się bez kibiców gości. Jak podają przedstawiciele Wisły, Górnik odmówił przyjęcia zorganizowanej grupy kibiców krakowskiego klubu. „Powyższa decyzja podyktowana została szczególnymi względami zapewnienia bezpieczeństwa wynikającymi z możliwości wystąpienia poważnych naruszeń porządku” - zacytowano pismo przesłane przez zielono-czarnych do Wisły.

Szrek - Szekliński, Niziołek (70' Dudziński), Purzycki, Prikryl (90' Banaszewski), Czapliński - Wolny (70' Muratović).

Żółte kartki: Orlik, Warchoń, Szabaciuk, Ogaga - Błyszko, Bartosz, Purzycki, Szekliński.

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Dominik Smagała

Złota głowa Walisia

Po czterech porażkach nastąpiło przełamanie. Do Puław przyjechało Zagłębie Sosnowiec i przegrało. Gola na wagę trzech punktów zdobył Patryk Waliś.



Patryk Waliś strzelał głową zapewnił trzy punkty Wiśle

W 15. minucie meczu nadeszła chwila radości dla kibiców Wisły. Kamil Kargulewicz posłał piłkę w pole karne, a Patryk Waliś, wykorzystując zamieszanie, skierował ją głową do siatki, odbijając ją uprzednio od poprzeczki. Radość na trybunach była ogromna, a Wisła objęła prowadzenie 1:0.

W kolejnych minutach gospodarze mieli szansę na podwyższenie wyniku. Bartosz Guzdek oddał strzał z dystansu, ale bramkarz Zagłębia, Kacper Siuta, zdołał odbić piłkę. Adam Gałązka, który dorwał się do futbolówki, również nie zdołał pokonać bramkarza gości. Sześć minut później Guzdek znowu miał okazję, jednak jego strzał po podaniu od Zylli nie znalazł drogi do bramki.

Po przerwie gra się ożywiła, a Zagłębie zaczęło stwarzać groźne sytuacje. W 53. minucie Gałązka trafił w słupek, a chwilę później Kamil Biliński, były król strzelców I ligi, nie wykorzystał okazji, uderzając w obrońców Wisły.

Im dłużej trwał mecz, tym większa presja kładła się na zawodników z Puław. W 68. minucie znów piłka trafiła w słupek, tym razem po zamieszaniu w polu karnym, centrze Kargulewicz i próbie Zylli. W końcówce spotkania Zagłębie jeszcze bardziej zwiększyło napór, ale obrona Wisły, wspierana przez głośny doping kibiców, zdołała zablokować ataki gości.

Wisła Puławy - Zagłębie Sosnowiec
1:0 (1:0)

Bramka: Waliś 15'.
Wisła: Szpaderski - Waliś, Śledzicki, Gałązka, Kabaj, Kumoch, Kargulewicz, Piątek (86' Szymanek), Zylla (90+4' Cholewa), Guzdek.

Zagłębie: Siuta - Boruń (69' Acosta), Janiszewski, Niewulis, Kurtović, Zalewski (82' Mielczarek), Mularczyk (82' Uchnast), Pawlusiński (61' Zawojski), Valencia, Biliński, Snopczyński (61' Kulawiak).

Żółte kartki: Waliś, Kabaj - Pawlusiński, Boruń, Kulawiak, Zawojski.

Sędziował: Jenda (Warszawa).
Widzów: 500.

15-latek z debiutem

Shansę debiutu w II lidze dostał Rafał Cholewa.

W czwartej minucie doliczonego czasu gry zmienił Marcela Zyllę. Młody zawodnik, który 29 października skończy dopiero 16 lat, dołączył do grona najmłodszych debiutantów na poziomie centralnym. Jest wychowankiem Wisły Maciejowice.

Reprezentacja Polski zagra w Puławach!

To już 19 listopada. W ramach Elite League biało-czerwoni zmierzą się z Anglią.

Reprezentacja do lat 20 zagrają na obiekcie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach. Podopieczni Miłosza Stępińskiego mają za sobą dwa mecze w rozgrywkach Elite League. Nasi przegrali 1:3 z Niemcami oraz 1:2 z Portugalią. 15 października nasz zespół zmierzy się w Łomży z Turcją. Za nieco ponad miesiąc zobaczymy reprezentację w Puławach.

Kto może wystąpić w reprezentacji Polski? Raczej nie zabraknie Mateusza Kowalczyka (zawodnik GKS Katowice). Być może zaprezentuje się mający debiut w seniorskiej reprezentacji, wychowanka Manchester United Maximilian Oyedele (obecnie Legia Warszawa), grającego coraz więcej w podstawowym składzie Legii Jana Ziółkowskiego, podstawowego bramkarza Jagiellonia Białystok Sławomira Abramowicza czy Dariusza Stalmacha z włoskiego AC Milan.

Koziej zagrał w kadrze

Dwa mecze w reprezentacji Polski U-18 ma za sobą Sebastian Koziej.

Zawodnik Wisły Puławy zagrał w ekipie Łukasza Sosina w towarzyskim dwumeczu ze Szwajcarią w Meyrin. W pierwszym spotkaniu wystąpił od 76 minuty, kiedy to zastąpił Dominika Sarapatę. Polska przegrała 0:1. W drugim starciu pojawił się na boisku w 88 minucie, zmieniając Jakuba Adkonisa. Biało-czerwoni triumfowali 3:2. 17-latek przed sezonem został wypożyczony do końca sezonu z Motoru Lublin. Umowa zawiera opcję skrócenia wypożyczenia po rundzie jesiennej.

Łączy ich Pawlak

W piątek zespół z Puław zagra w Grudziądzu.

Co łączy oba kluby? Mariusz Pawlak. 52-letni szkoleniowiec przed podjęciem pracy w Puławach odpowiadał za wyniki Olimpii. Gdy nie została z nim przedłużona umowa w ekipie Dumy Powiśla, ponownie zakotwiczył w klubie z Grudziądza. Pawlak od końcówki sierpnia jest szkoleniowcem Polonii Warszawa.

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Górnik - Odra 2:2
ŁKS - Stalowa Wola 0:0
Polonia - Tychy 2:1
Znicz - Płock 2:2
Wisła - Termalica 2:0
Arka - Pogoń 2:1
Miedź - Chrobry 1:0
Kotwica - Warta 0:1
Stal - Ruch (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	26	26-7
2.	Wisła Płock	10	21	17-12
3.	Arka Gdynia	9	19	18-8
4.	Miedź Legnica	10	18	18-9
5.	Stal Rzeszów	10	18	18-10
6.	ŁKS Łódź	10	17	17-11
7.	Górnik Łęczna	9	17	16-12
8.	Znicz Pruszków	10	13	12-12
9.	Polonia Warszawa	10	13	12-14
10.	Ruch Chorzów	10	13	9-15
11.	Wisła Kraków	9	12	13-13
12.	Kotwica Kołobrzeg	10	10	4-6
13.	Warta Poznań	9	8	9-15
14.	GKS Tychy	9	8	9-18
15.	Odra Opole	10	8	7-18
16.	Chrobry Głogów	7	6	8-10
17.	Stal Stalowa Wola	10	5	10-19
18.	Pogoń Siedlce	10	2	6-20

NASTĘPNA KOLEJKA (25-28.10.)

Ruch - Warta, Chrobry - Kotwica, Odra - Miedź, Pogoń - Górnik (26.10., g. 20), Termalica - Arka, Płock - Wisła, Tychy - Znicz, Stalowa Wola - Polonia, Stal - ŁKS

dsm

II LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI

Wisła - Zagłębie 1:0
Polonia - Hutnik 2:0
Olimpia E. - KKS Kalisz 1:0
Pogoń - ŁKS II 2:0
Podbeskidzie - Zagłębie II 2:1
GKS Jastrzębie - Resovia 1:1
Świt - Rekord 3:2
Skra - Olimpia G. 2:1
Wieczysta - Chojniczanka 1:0
MECZE ZALEGŁE
Zagłębie - Pogoń 2:6
Skra - Polonia 1:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Bytom	13	36	33:10
2.	Pogoń Grodzisk Maz.	13	33	30:10
3.	Wieczysta Kraków	13	31	29:5
4.	Hutnik Kraków	14	22	20:26
5.	Chojniczanka Chojnice	14	21	18:13
6.	Resovia Rzeszów	14	21	22:23
7.	Zagłębie Sosnowiec	14	21	20:21
8.	Wisła Puławy	14	19	19:21
9.	Świt Szczecin	14	19	18:20
10.	KKS Kalisz	14	19	12:16
11.	Olimpia Grudziądz	14	17	20:19
12.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	14	16	17:20
13.	GKS Jastrzębie	14	13	17:17
14.	Rekord Bielsko-Biała	14	12	22:30
15.	Olimpia Elbląg	13	10	22:30
16.	ŁKS II Łódź	13	10	12:25
17.	Zagłębie II Lubin	13	8	17:24
18.	Skra Częstochowa	14	8	14:28

NASTĘPNA KOLEJKA (25.10., godz. 19:23):

Olimpia G. - Wisła, Chojniczanka - Polonia, Zagłębie - Wieczysta, Rekord - Skra, Resovia - Świt, Zagłębie II - GKS Jastrzębie, ŁKS II - Podbeskidzie, KKS Kalisz - Pogoń, Hutnik - Olimpia E.
MECZE ZALEGŁE (23.10.):
Zagłębie II - Pogoń, ŁKS II - Olimpia E., Wieczysta - Polonia.

mp

mp

REG

Motor – Widzew: Grad goli i wielkie emocje

Walka do ostatnich sekund, siedem bramek i emocjonalny rollercoaster. Konfrontacja piłkarzy Motoru Lublin z Widzewem Łódź w 12. kolejce PKO BP Ekstraklasy była widowiskiem na bardzo wysokim poziomie.

Mecz nie mógł się rozpuścić dla gospodarzy lepiej. Już w pierwszej akcji spotkania Piotr Ceglarz w pięknym stylu posłał piłkę do siatki piętą i na stadionie eksplodował szal radości. Bramka padła w 22. sekundzie gry i była najszybciej strzeloną w historii występów żółto-biało-niebieskich na Arenie Lublin.

Gdy upływał pierwszy kwadrans rywalizacji, podopieczni



Motor przerwał serię dwóch wygranych z rzędu

trenera Mateusza Stolarskiego prowadzili już 2:0. Z rzutu wolnego dośrodkowywał Bartosz Wolski, a na listę strzelców po uderzeniu głową wpisał się Sebastian Rudol.

Następnie inicjatywę przejęli goście i dość szybko przyniosło to efekty. W odstępie 180 sekund łodzianie doprowadzili do remisu za sprawą dwóch rzutów nożnych.

Najpierw samobójcze trafienie zanotował Samuel Mraz, a niedługo potem bramkę na 2:2 strzelił Imad Rondić. Przynajmniej w jednej z tych sytuacji lepiej mógł się zachować stojący między słupkami Motoru Kacper Rosa.

Bramkarz lubelskiej drużyny był głównym winowajcą gola na 2:3, który padł jeszcze przed zejściem do szatni na przerwę. W niegroźnej sytuacji Rosa nie poradził sobie z pressingiem Rondicia i tak niefortunnie próbował wybijając piłkę, że ta odbiła się od nóg rywala i trafiła do siatki.

Po zmianie stron zespół czterokrotnych mistrzów Polski podwyższył prowadzenie za sprawą świetnej akcji Jakuba Sypka i precyzyjnego uderzenia dobrze dyspono-

wanego Frana Alvareza. Lublinianie odpowiedzieli trafieniem Kacpra Wełniaka i ostatecznie komplet punktów pojechał do Łodzi.

Motor Lublin - Widzew Łódź 3:4 (2:3)

Bramki: Ceglarz 1, Rudol 14, Wełniak 86 - Mraz 22 (samobójcza), Rondić 25, 42, Alvarez 56

Motor: Rosa - Stolarski (78 Wójcik), Rudol, Najemski, Palacz (63 Luberecki), Samper, Wolski, Ceglarz, Simon (63 Scalet), M. Król (Ndiaye), Mraz (78 Wełniak)

Karol Kurzępa

Piłkarki ręczne wygrały z mistrzyniami

MKS FunFloor Lublin jest nadal niepokonany w sezonie 2024/25.

W szóstej kolejce rozgrywek biało-zielone wygrały na wyjeździe z Zagłębiem Lubin.

Do przerwy gospodynie prowadziły różnicą dwóch goli. Rywalizacja była dość wyrównana i żadna ze stron nie zbudowała znaczącej przewagi.

Niespełna 120 sekund po zmianie stron na tablicy wyników widniał rezultat 13:13. Po kwadransie gry ekipa z Lubina miała o cztery trafienia więcej. To nie podłamało ambitnej drużyny gości, która zaczęła gonić wynik i w 54. minucie doprowadziła do remisu 54:54.

Z pewną dozą szczęścia lublinianki wyszły na prowadzenie i wytrzymały próbę nerwów

w ostatnich fragmentach konfrontacji. Dzięki temu pokonały Zagłębie w regulaminowym czasie gry po raz pierwszy od 2021 roku. Natomiast po nagrodę MVP sięgnęła Antonija Mamic, która obroniła w środowy wieczór trzy rzuty karne, grając między słupkami ze skutecznością na poziomie 41 procent.

Z uwagi na przerwę reprezentacyjną następny mecz czeka MKS 30 października.

KGHM Zagłębie Lubin - MKS FunFloor Lublin 24:25 (13:11)

MKS FunFloor: Mamic, Wdowiak - Federczak 5, Balsam 4, Rosiak 3, Andruszak 2, Tomczyk 2, Planeta 2, Matuszczyk 2, Posavec 1, Nieuwenweg 1, Olek 1, M. Więckowska 1, Pastuszka 1

Karol Kurzępa

Koszykarki mocne w lidze, słabsze w Europie

Polski Cukier AZS UMCS Lublin notuje bardzo dobry początek sezonu w Orlen Basket Lidze Kobiet. Gorzej radzi sobie natomiast w rozgrywkach międzynarodowych.

W minionym tygodniu akademicki stoczyły dwa boje. Najpierw, podopieczni trenera Krzysztofa Szewczyka uległy na własnym parkiecie hiszpańskiemu Hozono Global Jai. Pierwsze od 20 miesięcy starcie w Lublinie w ramach



Na zdjęciu Magdalena Szymkiewicz

EuroCup zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem ekipy gości.

Już do przerwy przyjezdne prowadziły 57:38, by ostatecznie

triumfować różnicą 25 punktów. Dla gospodyń była to druga porażka w europejskich pucharach w obecnej kampanii. Nie dość, że biało-zielone zasłużyły przegrały, to w dodatku urazów w trakcie czwartkowego spotkania doznały czołowe zawodniczki - Stella Johnson i Aleksandra Stanacev.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Hozono Global Jai 58:83 (18:31, 20:26, 14:14, 6:12)

Lublin: Johnson 19, Miskinie-

ne 10, Stanacev 7, Ullmann 5, Zempare 4, Szymkiewicz 4, Kulińska 4, Trzeciak 3, Kusiak 2, Adamczuk, Goszczyńska, Nassisi

Kontuzjowane koszykarki nie pojechały z drużyną na niedzielny mecz do Torunia. Lublinianki zmierzyły się tam z niepokonaną jak dotąd Energią Toruń. Pomimo osłabienia, AZS UMCS pokazał się z bardzo dobrej strony. Od początku konfrontacji akademicki umiejętnie neutralizowały silne strony przeciwniczek, grały

skutecznie w ofensywie i przeżywały w walce na tablicach.

Dzięki temu trzecia wygrana w sezonie stała się faktem. Na tytuł MVP rywalizacji bez wątpliwości zasłużyła Magdalena Szymkiewicz. 22-letnia zawodniczka nie zeszła z boiska nawet na chwilę i rozgrywała koncertową partię, notując 35 oczek, 10 asyst oraz trzy zbiórki. Pod względem indywidualnym był to jej najlepszy ligowy występ w karierze.

- Kontuzje dziewczyn nas jeszcze bardziej zmotywowały. Od początku

kontrolowałyśmy mecz, dzieliłyśmy się piłką, zbierałyśmy więc szybko poszło po naszej myśli - podsumowała Szymkiewicz.

Energia Toruń - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 74:91 (13:22, 19:26, 24:23, 18:20)

AZS UMCS: Szymkiewicz 35, Miskiniene 18, Kulińska 13, Ullmann 12, Zempare 8, Trzeciak 5, Adamczuk, Kusiak

Karol Kurzępa

Siatkarze jak rozpędzony walec. Znowu zmiażdżyli rywali

Bogdanka LUK Lublin po raz kolejny potwierdziła znakomitą formę i tym razem bez straty seta rozbiła GKS Katowice. Podopieczni Massimo Bottiego zwyciężyli w siódmym spotkaniu z rzędu.

Przed tygodniem siatkarze z Lublina wygrali 3:1 ze Ślepskiem Małow Suwałki, ale wcale nie był to dla nich łatwy mecz. Znacznie prostsze zadanie stanęło przed nimi w Katowicach, bo miejscowy GKS miał na koncie zaledwie jedno zwycięstwo w tym sezonie i zajmował przedostatnie miejsce w ligowej tabeli.

Miało być łatwo i faktycznie było, chociaż pierwszy set zakończył się tylko dwupunktową wygraną lublinian. Ta poprzedzona była nawet kilkoma prowadzeniami GKS-u na początku seta, ale gospodarze nie wytrzymali narzuconego



Na zdjęciu Wilfredo Leon

przez siebie tempa gry. W drugiej odsłonie od startu prowadził LUK i poza dwoma remisami na początku GKS nie zdołał już się zbliżyć. Finalnie podopieczni Massimo Bottiego wygrali 25:20. Trzeci set był już absolutnym pokazem siły żółto-czarnych i zakończył się pewnym triumfem 25:16. Najwięcej

punktów w ekipie z Lublina zdobył Wilfredo Leon (14).

Dla LUK-u było to już siódme zwycięstwo z rzędu, co po sobotnich zmaganiach zapewniło lublinianom drugie miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 19 punktów i bilansem setów 21:7. O jedno „oczko” więcej ma pierwszy PGE Projekt Warszawa, który zagrał też jeden mecz więcej. Już w środę 23 października o 20:30 czarno-żółci zmierzą się z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle w hali Globus.

GKS Katowice - Bogdanka LUK Lublin 0:3 (23:25, 20:25, 16:25)

Lublin: McCarthy (6), Sasak (2), Leon (14), Grodzanow (9), Komenda, Tuinstra (10), Thales (libero) oraz Malinowski (5), Czyrek (libero), Nowakowski (2), Sawicki (2).

Kacper Ciuksza

Koszykarze znowu przegrali

Drugą porażkę z rzędu zanotował Polski Cukier Start Lublin. Tym razem czerwono-czarni w kiepskim stylu ulegli Górnikowi Wałbrzych przed własną publicznością.

Czerwono-czarni wygrali tylko pierwszą kwartę spotkania. Mecz zaczął się znakomicie dla lublinian, którzy w pierwszej kwarcie wygrali z rywalami pięcioma punktami. Tych łącznie było naprawdę sporo, bo aż 57, co zapowiadało ciekawą i ofensywną starcie. Po dość szalonym początku lublinianie opadli jednak z sił i już w drugiej odsłonie przegrali aż dziesięcioma „oczkami”, przez co zeszli na długą przerwę przy wyniku 47:52.

Po zmianie stron „Startowcy” próbowali gonić, ale nie byli wystarczająco skuteczni,



Wygrana pojechała do Wałbrzysza

a do tego przegrywali mnóstwo zbiorów pod własnym koszem. W pewnych momentach brakowało też pomysłu na akcje, które kończyły się stratami, a w defensywie trener Wojciech Kamiński próbował zatrzymać rywali obroną strefową. W trzeciej kwarcie oba zespoły rzuciły po 25 punktów. W ostatniej

odsłonie Start zbliżył się do rywali nawet na dwa punkty, ale przyjezdni kontrolowali wydarzenia boiskowe i finalnie wygrali 93:84.

- Musimy zacząć grać lepiej w obronie, jeśli myślimy o jakichkolwiek zwycięstwach. Ciężko wygrać tylko atakiem. Rywale zagrali mądrzej od nas, wykorzystywali sytuacje i mieli zawodnika, który wziął ciężar gry na siebie. U nas takiego brakowało - podsumował trener Kamiński.

Polski Cukier Start Lublin - Górnik Wałbrzych 84:93 (31:26, 16:26, 25:25, 12:16)

Lublin: Drame 23, Ramey 14, Lecomte 13, De Lattibeaudiere 11, Karolak 11, Put 10, Szymański 2, Krasuski, Pelczar

Kacper Ciuksza

Lewart. I nie zmienia się nic

Lubartowianie przegrali po raz kolejny w tym sezonie. Ekipa Radosława Muszyńskiego uległa 0:4 Wisłocze Dębica.

Lewart poniósł dziesiątą porażkę w sezonie, a szóstą przed własną publicznością. Biało-niebiescy mają na koncie zaledwie 7 punktów i są tylko gorsi od Unii Tarnów, która przyjęła możliwość gry w III lidze na kilka dni przed startem sezonu. Na ten moment nie pomogła zmiana trenera. Szkoleniowiec robi co może, ale na teraz Lewartowi trudno przełamać się. Może uda się w Białej Podlaskiej? Ten mecz w najbliższą sobotę.

Mecz z Wisłoką zaczął się źle. Już w 6 minucie goście z Dębicy wyszli na prowadzenie za sprawą Damiana Łanucha, który huknął z dystansu.

Damian Podleśny nie miał szans na zatrzymanie piłki, która wpadła w okienko. Nasi mogli bardzo szybko odpowiedzieć, ale po rajcie Mateusza Kompanickiego lewą stroną i zagranie na przedpole do Aleksa Aftyki bramkarz gości znakomicie obronił próbę gracie Lewartu z półwoleja.

Po nieco ponad pół godzinie gry przyjezdni ponownie mieli powody do zadowolenia. Michał Bogacz celnie główkował po świetnej wrzutce w pole karne Łanuchy. Jeszcze przed przerwą lubartowianie stracili Jakuba Niewęgłowskiego. Kapitan Lewartu doznał kontuzji. Jego miejsce zajął Klim Morenkov. Niedługo później było już 0:3. Goście rozegrali „krótki” rzut rożny. Łanucha zauważył na przedpolu Siedlickiego, który przepuścił piłkę do Krzysztofa Żmudy, a ten strzałem zza pola karnego trafił obok Pod-

leśnego. Ten sam gracz mógł po chwili jeszcze raz oszukać „Kakę”, ale bramkarz miejscowych wygrał sytuację sam na sam z rywalem.

Koniec meczu? Tak się wydawało. Beniaminek III ligi nie jest w stanie odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Gracze Muszyńskiego starają się, walczą, ale to trochę za mało na doświadczonych rywali. Zespół potrzebuje przełamania. I to szybko, by na dobre nie zakopać się w strefie spadkowej.

Początek drugiej połowy to strzał Morenkowa, z którym nie miał problemu Dziurgot. Ten sam zawodnik przerzucił piłkę nad obrońcą, a następnie będąc w polu karnym uderzył z półwoleja w boczną siatkę. W odpowiedzi Łanucha próbował z rzutu wolnego, ale na posterunku był Podleśny. Wisłoka miała kontrę, ale

w odpowiednim momencie lubartowscy obrońcy oddalili zagrożenie. W końcówce dobrą akcję przeprowadził Łukasz Najda, który zszedł do środka i podał do Pawła Myśliwieckiego. Ten zgrał do wbiegającego Morenkova, ale Dziurgot zdołał odbić piłkę na słupek. Wisłoka popisała się kontrą. Damian Podleśny zbił piłkę na rzut rożnym. Po nim główkował Dominik Cabała i ustalił wynik zawodów.

Lewart Lubartów -
Wisłoka Dębica
0:4 (0:3)

Bramki: Łanucha 6', Bogacz 31', Żmuda 45', Cabała 90'.

Lewart: Podleśny - Wdowicz, Chyła, Niewęgłowski (39' Morenkov), Gede, Kompanicki (46' Najda), Wolski (61' Nojszewski), Aftyka (46'

Zieliński), Drozd, Myśliwiecki, Żelisko.

Wisłoka: Dziurgot - Geniec (12' Siedlicki), Bogacz, Czarny, Grasza, Łanucha (82' Cabała), Żmuda, Strózik, Czernysz, Maik (82' Siedlik), Kulon (70' Zawisłak)

Żółte kartki: Wdowicz, Myśliwiecki, Morenkov - Siedlicki, Kulon, Strózik.

Czerwona kartka: Strózik 69', za dwie żółte kartki.

Stracili w przewadze

Od 69 minuty zespół z Lubartowa grał w przewadze.

Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Jakub Strózik. Podopieczni Radosława Muszyńskiego stracili czwartego gola w tym meczu, grając o jednego zawodnika więcej.

mp

IV LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Górnik II - Avia II 5:1
Stal - Gryf 8:0
Motor II - Granit 1:1
Tomasovia - Łada 3:2
Lublinianka - Sygnał 3:2
Huragan - Kłos 3:0
Hetman - Orleń 3:5
Start - Janowianka 0:1
Opolanin - pauza

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	13	35	35:3
2.	Lublinianka Lublin	12	34	39:10
3.	Tomasovia Tom. Lub.	12	27	32:12
4.	Łada Biłgoraj	12	26	38:14
5.	Janowianka Janów Lub.	13	22	26:21
6.	Opolanin Opole Lub.	12	20	15:18
7.	Orleń Radzyń Podl.	12	20	26:20
8.	Hetman Zamość	12	18	18:19
9.	Start Krasnostaw	12	16	16:18
10.	Motor II Lublin	13	16	22:31
11.	Sygnał Lublin	12	13	21:31
12.	Granit Bychawa	12	12	17:29
13.	Huragan Międzyrzec Podl.	12	11	16:18
14.	Górnik II Łęczna	11	8	18:27
15.	Avia II Świdnik	12	7	9:37
16.	Gryf Gmina Zamość	12	4	6:25
17.	Kłos Gmina Chełm	12	3	4:25

NASTĘPNA KOLEJKA

(26/27.10): Opolanin - Stal (niedz., godz. 15:00), Kłos - Górnik II (sob., godz. 14:00), Orleń - Start, Avia II - Hetman, Sygnał - Huragan, Łada - Lublinianka, Granit - Tomasovia, Gryf - Motor II, Janowianka - pauza.
MECZ ZALEGŁY (23.10., godz. 15:00): Orleń - Górnik II.

mp

Czapla: Powalczymy z liderem

Piłkarze z Opolu Lubelskiego mieli wolne. Przypadła im pauza. Gracze Kamila Miazgi mieli czas, by wyleczyć drobne kontuzje. W najbliższą niedzielę podejmą lidera z Kraśnika.

- Stal? Zagramy bez presji. Do meczu z pierwszą drużyną w tabeli podejmiemy jak do każdego innego spotkania. Wiadomo, że zagramy z liderem, bardzo mocną ekipą, Gramy u siebie i chcemy walczyć o pełną pulę - mówi Jan Czapla.

Obrońca Opolanina przyznaje, że czuł się dziwnie. - Weekend bez meczu to coś niecodziennego w trakcie trwania rundy. Szkoda, że wypadliśmy z rytmu meczowego, bo również nie graliśmy spot-



Piłkarze Opolanina robią sobie zdjęcie po wygranej. W 12. kolejkach zgromadzili sześć takich fotek

kania Pucharu Polski. Z drugiej strony myślę, że taka przerwa nam się przyda. Mogliśmy podleczyć drobne urazy. Trenowaliśmy tak samo, jakby-

śmy grali spotkanie w sobotę czy niedzielę. Teraz wszystko podporządkowujemy pod mecz ze Stają. Wierzę, że przerwa wpłynie na nas motywująco.

mp

Ale tydzień łącznian!

Zespół Łukasza Wiecha wygrał dwa spotkania.

Górnik II w środku tygodnia pokonał 4:1 Sygnał Lublin w meczu 1/4 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Z kolei w sobotę ograł 5:1 Avię II Świdnik w lidze, notując drugie zwycięstwo w sezonie.

- W obu drużynach wystąpiło sporo zawodników z kadr pierwszych zespołów, więc spotkanie stało na wysokim poziomie. Z naszej strony widać było pełną dominację, co poskutkowało wynikiem 2:0 do przerwy, ale przeciwnik

też próbował swoich szans w kontratakach. W drugiej połowie dążyliśmy do strzelenia kolejnych bramek. Przeciwnik starał się odrobić stratę z pierwszej połowy, przez co na ich połowie zrobiło się więcej miejsca. Skutecznie to wykorzystaliśmy - mówi Kacper Duduś, asystent trenera.

Górnik II Łęczna - Avia
Świdnik
5:1 (2:0)

Bramki: Turski 17', Masar 34', 54', Litwa 56', Steszuk 90'.

Górnik II: Olszak - Stadnicki (80' Gęca), Mołodecki, Szczytniewski (65' Sienicki), Litwa, Malamis (80' Pastusiak), Steszuk, Solo (70' Gębicki), Turski (70' Wachowicz), Masar, Akhmedov (46' Małyśka).

Znów dwa mecze

Przed łącznianami kolejna dawka grania. 23 października łącznianie zagrają na wyjeździe w zaległym spotkaniu z Orleńskimi Radzyń Podlaski, zaś w sobotę powalczą na boisku Kłosa Gminy Chełm.

Łącznianie w półfinale!

Gracze Górnika II awansowali do półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Podopieczni Karola Wiecha pokonali 4:1 Sygnał Lublin i znaleźli się w gronie czterech najlepszych ekip. Półfinały zostaną rozegrane wiosną.

Sygnał Lublin - Górnik II
Łęczna
1:4 (0:1)

Bramki: Wachowicz 36', Małyśka 52', Wronka 82', Gębicki 84'.

mp

III LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Lewart - Wisłoka 0:4

Bramki: Łanucha 6', Bogacz 31', Żmuda 45', Cabała 90'.

Podlasie - Czarni 1:1

Bramki: Kosieradzki 28' - Banik 51'.

Wisła II - Podhale 5:0

Bramki: Młyński 32', Kuziemka 39', Baniowski 84', 90', Tokarczyk 90'.

Wiązownica - Avia 0:2

Bramki: Marek 2', Uliczny 36' (k).

KSZO - Wiślanie 1:0

Bramka: Dziedzic 90'.

Świdnicz. - Pogoń-Sokół 0:4

Bramki: Rusjan 2', Bystrek 29', 66', Majda 73'.

Sandecja - Unia 3:1

Bramki: Wolsztyński 55' (k), 57', 77' (k) - Biał 36'.

Korona II - Chełmianka 2:4

Bramki: Nojszewski 29',

Szymański 82' - Korbecki 10' (k), Kwencer 32', Perdun 70', Kobiąłka 90'.

Star - Siarka 0:3

Bramki: Iwanidze 49', Bracik 52', Ogorzały 79'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	13	32	29:11
2.	Siarka Tarnobrzeg	13	28	24:12
3.	Chełmianka Chełm	13	24	27:18
4.	KSZO Ostrowiec Św.	13	23	20:17
5.	Podhale Nowy Targ	13	23	21:21
6.	Wisłoka Dębica	13	22	34:20
7.	Star Starachowice	13	22	28:17
8.	Podlasie Biała Podlaska	13	21	20:15
9.	Korona II Kielce	13	21	20:15
10.	Avia Świdnik	13	20	27:17
11.	Wisła II Kraków	13	16	29:25
12.	Wiślanie Skawina	13	16	16:16
13.	Czarni Połaniec	13	16	19:28
14.	Pogoń-Sokół Lubaczów	13	15	19:20
15.	Świdniczanka Świdnik	13	11	12:25
16.	KS Wiązownica	13	9	14:24
17.	Lewart Lubartów	13	7	10:34
18.	Unia Tarnów	13	2	10:43

NASTĘPNA KOLEJKA

(26.10., godz. 17:00):

Podlasie - Lewart, Podhale - Chełmianka, Unia - Korona II, Pogoń-Sokół - Sandecja, Wiślanie - Świdniczanka, Avia - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Wisła II - Czarni, KSZO - Star.

mp

O próbie zbombardowania mostu w Szczekarkowie wciąż przypomina klapa ze zestrzelonego samolotu i lej po bombie ze zwłokami lotnika

Lipiec 1944: niemiecki samolot zostaje zestrzelony przy próbie zbombardowania mostu w Szczekarkowie. W okolicy pojawia się Armia Czerwona i niedobitki wojsk niemieckich.

Po ukazaniu się publikacji „Dzieje Gminy Serniki” oraz monografii rodu Marzędów spotykam się z odzewem ze strony wielu osób, zainspirowanych treścią tych publikacji. Osoby te opowiadają mi przeróżne lokalne epizody z okresu wojny i wczesnego powojnia z nadzieją, jak sądzę, że ich opowiadania będą upublicznione. Muszę przyznać, że nie wszystkie z tych opowieści nadają się do upublicznienia ze względu na „wrażliwy” kontekst, ale większość jak najbardziej.

Oto wojenny epizod, o którym z przekazu ojca dowiedział się Krzysztof Marzęda, s. Szczepana, były mieszkaniec Woli Sernickiej.

Nalot na most. Samolot zestrzelony

U schyłku wojny na Lubelszczyźnie, w lipcu 1944 roku, niemiecki samolot pilotowany przez jednego lotnika, zbliżał się w rejonie mostu kolejowego w Szczekarkowie, prawdopodobnie z zamiarem zbombardowania mostu. W czasie wojny ten most był ważnym obiektem strategicznym. To głównie na kolei opierał się transport towarów na potrzeby gospodarki wojennej, koleją przemieszczano wojsko i uzbrojenie. Jak wiadomo, to właśnie koleją transportowano Żydów do obozów koncentracyjnych, które znajdowały się na Lubelszczyźnie. Z tego powodu most, jako bardzo ważny element infrastruktury kolejowej, w wojnę był ochraniały przez posterunek Granatowej Policji.

Kiedy już wojska niemieckie cofały się pod naporem Armii Czerwonej, Niemcy niszczyli obiekty takie jak most w Szczekarkowie, aby utrudniać i spowalniać przesuwanie się frontu na Zachód.

W niewralgicznym okresie cofania się wojsk niemieckich na Lubelszczyźnie zdarzało się, że nasi partyzanci dozorowali rejon mostu w Szczekarkowie,

prawdopodobnie, aby uniemożliwić jego zniszczenie, wysadzenie w powietrze.

Gdy niemiecki samolot zbliżał się do mostu, został ostrzelany z karabinów przez partyzantów. Pilot natychmiast wykonał manewr oddalenia się z tego rejonu. Okazało się jednak, że samolot został skutecznie trafiony i powoli zaczął tracić wysokość. Gdy znalazł się nad Wolą Sernicką, zrzucił bombę w rejonie gospodarstwa Jana Matyjaszczyka, trafiając w jego dom. Na miejscu zginął Jan i Zofia Matyjaszczykowie oraz Stanisław Włodarczyk i Szymon Bodzak.

Następnie pilot skierował samolot nad łąki położone pomiędzy Wolą Sernicką a Sernikami w rejon tzw. „Gór” i tam zrzucił kolejną bombę.

Pilot, można tak przypuszczać, zrzucając bomby, pozbywał się balastu, który obciążał samolot i przyspieszał jego opadanie. Lądowanie na torfowych, w dużej mierze podmokłych, a nawet częściowo zabagnionych łąkach, nie było możliwe. Kiedy pilot zdał sobie z tego sprawę, skierował samolot w rejon pól położonych na północ od Woli Sernickiej. Gdy przelatował nad zabudowaniami Szczepana Marzędy samolot znajdował się już tak nisko, iż niewiele brakowało, a zaczęłby o dach stodoły. Z ogromnym hukiem runął na ziemię w rejonie pola należącego do Wysoków.

Pilot, choć mocno poturbowany, przeżył twarde lądowanie. W niedługim czasie od katastrofy na miejscu pojawił się niemiecki patrol dysponujący samochodem ciężarowym i zabrał pilota oraz uzbrojenie samolotu. Okoliczni mieszkańcy dość szybko zainteresowali się pozostawionym wrakiem i jeden przez drugiego demonstrowali wszystko, co mogło się przydać w gospodarstwie. Najbardziej pożądana okazała się aluminiowa blacha, toteż dość szybko samolot został z niej ogołocony. Szczepan Marzęda pozyskał między innymi metalową klapy, która prawdopodobnie służyła do zrzucania bomb, po jej uchyleniu. Ta klapa zachowała się do dziś.

Nadciągnęła Armia Czerwona: strzały do figurki Budynek Szkoły Podstawowej w Woli Sernickiej w wojnę wykorzystywany był przez niemiecką Żandarmerię głównie jako baza



Most kolejowy w Szczekarkowie w czasie wojny był ważnym obiektem strategicznym. Był pilnowany przez posterunek Granatowej Policji

Jeden z rosyjskich żołnierzy wyszedł z posesji Filipa Wróbla na drogę i demonstracyjnie z pepeszy strzelił do figury krzyża stojącego w rejonie rozwidlenia dróg



Metalowa klapa z samolotu, która prawdopodobnie służyła do zrzucania bomb, zachowała się do dziś

magazynowa, ale też kwaterunkowa. W dniu 21 lipca 1944 roku Niemcy w ogromnym pośpiechu pakowali na samochody ciężarowe skrzynie ze wszystkim, co przechowywano w szkole i czym prędzej ruszyli w kierunku Lubartowa. Okazało się, że w Wólce Zabłockiej byli już Rosjanie i to powodowało ich pośpiech. W tym samym dniu rosyjski zwiad pojawili się w Woli Sernickiej, przy czym, przybyli tu drogą zwaną „Wójcikową”. Tym samym najpierw znaleźli się w rejonie końca wioski. Na posesji Filipa Wróbla rozciągnięto anteny radiostacji i nadawano zwiadowcze komunikaty jednostkom nadciągającym za nimi.

Wieść o pojawieniu się Rosjan, lotem błyskawicy rozszła się wśród mieszkańców wioski, powodując zbiegowisko w rejonie końca wsi. Na widok zbiegowiska jeden z rosyjskich żołnierzy wyszedł z posesji Filipa Wróbla na drogę i demonstracyjnie z pepeszy strzelił do figury krzyża stojącego w rejonie rozwidlenia dróg. Wywołał tym niemałe poruszenie wśród zgromadzonych gapiów. Odebrano to jako zwiastun braku jakiegokolwiek szacunku Rosjan do naszej świętej wiary. Co ciekawe, mimo sporej odległości żołdat wykazał się niezwykłą celnością, wzbudzając wśród zgromadzonych dyskusję co do żołnierskiego kunsztu w posługiwaniu się bronią, jakim ten wykazał się, strzelając do figury.

Rozstrzelanie niemieckiego jeńca

W tym też czasie, nie wiadomo skąd i jak, na podwórku Szczepana Marzędy pojawiło się sześciu wygłodzonych i wyraźnie zmęczonych niemieckich żołnierzy. Posiadali kilka kilogramów kaszy gryczanej i nakazali Mariannie Marzęda, żonie Szczepana, aby ugotowała kaszę, co też ta pokornie zrobiła.

Rosjanie byli już w Woli Sernickiej i ktoś doniósł im, że niedaleko od ich miejsca postoju, pojawiła się grupa niemieckich żołnierzy. Ci bezzwłocznie okrążyli Niemców i wezwali do poddania się. Niemcy znaleźli się w beznadziejnej sytuacji, toteż nie podjęli walki, złożyli broń. Rosjanie zezwolili im skonsumentować kaszę.

Okazało się, że jeden z nich,

ubrany w skórzany kombinezon, prawdopodobnie lotnik, nie mógł jeść ze względu na stan jamy ustnej. W powojennej dyskusji wokół tego epizodu niektórzy mieszkańcy wypowiadali się, że Niemiec miał skorbut, zaś inni, że to była rana postrzałowa jamy ustnej. Tak czy inaczej, nie nadawał się do transportu w niewolę, by w ZSRR usuwać skutki niemieckiego, wojennego barbarzyństwa.

Rosyjski żołdat wyprowadził Niemca za stodołę Franciszka Barana, sąsiada Szczepana Marzędy, a tam bez ceregieli zastrzelił. Tam też bezceremonialnie pochowano Niemca w dość płytko wykopanym dole, po uprzednim ogołoceniu z ubrania. Jak wynikało z dokumentów i fotografii, które przy nim znaleziono, miał rodzinę, żonę i dzieci. Nie było mu dane wrócić do rodziny, ale taka jest wojna. Można postawić retoryczne pytanie – co on tu w ogóle robił? Kto wie, czy nie miał na sumieniu istnień ludzkich? Jak wynika z przekazu, wyrok losu przyjął bezemocjonalnie.

Franciszek Baran źle się czuł ze świadomością, że oto w obrębie jego posesji spoczywa człowiek, w końcu chrześcijanin. W porozumieniu z sąsiadami ciało Niemca wykopano i przewieziono furmanką na łąki „Góry”, gdzie został zagrzebany w leju po bombie, którą niewiele wcześniej w tamtym rejonie zrzucił jego pobratymiec, nieświadomie kopiąc mu grób. Spoczywa tam do dziś.

Tajemnicą pozostaje, dlaczego Franciszek Baran, czy ktośkolwiek z uczestników ekshumacji i przemieszczania zwłok, nie zwrócił się do ówczesnego proboszcza parafii Serniki ks. Waleriana Markla, Niemca z pochodzenia, aby ciało zabitego żołnierza pochować na cmentarzu w Sernikach. Ksiądz Markl, jako kapłan, cieszył się dobrą opinią wśród wiernych i można przypuszczać, że nie odmówiłby pochówku Niemca. Zapewne nie był pytany o zgodę, a jeżeli tak – dlaczego? Tak postawione pytanie daje sporo możliwości na snucie domysłów.

Ale jak to często w takich przypadkach bywa, odpowiedź jest zgola banalna.

Stanisław Marzęda

Wiara górą w „meczach dwóch gospodarzy”

Wiara Łączna rozbiła LKS Biskupice aż 4:0 w meczu, w którym była zarówno gospodarzem, jak i gościem.

W obecnym sezonie Wiara Łączna rozgrywa swoje mecze w Biskupicach, tym samym spotkanie z lokalnym LKS-em było dla nich wyjazdem tylko i wyłącznie z nazwy. Czerwono-czarni już od pierwszej minuty zaczęli pokazywać, że mimo formalnej roli gospodarza na tym obiekcie czują się jak u siebie. W pierwszej odsłonie gospodarze byli kompletnie bezradni i ciężko było im odpowiedzieć na huraganowe ataki „Wiarusów”. Po jednym z nich wynik spotkania otworzył Dariusz Osuch strzałem ponad bezradnym bramkarzem. Na drugie trafienie nie trzeba było długo czekać i za sprawą Pawła Lipskiego zespół z Łęcznej prowadził już 2:0. W 38. minucie debiut skompletował Dariusz Osuch, trafiając po raz drugi tego dnia, tym razem zdoby-



Wiara ma powody do zadowolenia. Po porażce z Ludwiniakiem szybko wróciła na zwycięskie tory

wając gola głową. Na przerwę zespół znajdujący się w strefie spadkowej zszedł mocno podłamanym i nawet pomimo aż trzech zmian przeprowadzonych przez Patryka Błaziaka, prowadzącego miejscowy zespół obraz tego pojedynku się nie odmienił. Obydwa zespoły zaczęły grać nieco

spokojniej, czego skutkiem był brak stuprocentowych okazji na początku drugiej połowy. Dopiero w 55. minucie jedną z nich na hat-tricka zamienił Osuch. Do końca meczu nie działo się już zbyt wiele i Wiara pewnie dopisała sobie kolejne trzy „oczka”. - Podrażnieni ostatnią porażką,

podeszliśmy w pełni skupieni do meczu z Biskupicami, czego efektem była pełna dominacja w meczu zakończona czterobramkową przewagą, która powinna być bardziej okazała, natomiast trochę siadło tempo spotkania w drugiej połowie, gdy już udało się wypracować

spórą przewagę. Cieszy fakt, że zespół zaczyna grać powoli na miarę swoich możliwości, gdyż w każdym spotkaniu chcemy cieszyć się grą w piłkę. W szczególności zwycięstwo chcemy dedykować nieobecnemu Przemkowi Umerowi, któremu urodziło się właśnie dziecko, a także na-

szemu dzisiejszemu bramkarzowi Karolowi Kwaśnikowi, który w poprzednim tygodniu zmienił stan cywilny. I sprawił chyba sobie najlepszy możliwy prezent, zachowując czyste konto w dzisiejszym meczu. Następny mecz gramy w niedzielę o godz. 12 w Biskupicach i serdecznie zapraszamy wszystkich na spotkanie, bo podejmujemy wielodenera rozgrywek - podsumował spotkanie Damian Osuch, szkoleniowiec KKS-u.

LKS Biskupice - Wiara Łączna
0:4 (0:3)

Bramki: Dariusz Osuch 27', 38', 55', Paweł Lipski 33' **Skład Wiary:** Kwaśnik - Budzyla, Legiedź, Brzozowski, Kraszkiewicz, Jasik, Budka, Głaz, Lipski, Rembiesa, Osuch, ponadto zagraли: Pisarczyk, Harytanowicz, Ceberak, Krawczyk, Pogoda

Filip Ogórek

Zwycięstwo warte fotela lidera

Horror dla kibiców Ludwiniaka stały się chlebem powszednim. Ich zespół zapewnił im kolejny.

Często mówi się o tym, że nieważny jest styl wygranej, a sam efekt końcowy. Z tego założenia także wyszedł Ludwiniak Ludwin. Po bardzo dobrym meczu i pewnej wygranej z Wiara Łączna do Ludwina przyjechał Avenir Jabłonna. Zespół znany z tego, że nie przebiera w środkach i raczej tymi prostymi usiłując sforsować obronę rywala. Przede wszystkim stałe fragmenty są w tym sezonie atutem przyjezdnych i na to wyczulona musiała być wyczulona defensywa miejscowych. To właśnie do nich należał początek. Doskonale szansę miał Szymon Kociuba, ale z bliskiej odległości nie był w stanie pokonać golkipera. To zemściło się szybko. Po błędzie Sebastiana Paszkowskiego, który niepewnie wyszedł do piłki, jeden z oponentów stanął przed



Ludwiniak Ludwin znowu wygrywa. To już siódme zwycięstwo z rzędu

pusztą bramką i nie miał żadnych problemów, by otworzyć wynik. Zamiast ruszyć do ofensywy, żółto-niebiescy stracili drugą bramkę, kolejny raz po stałym fragmencie. Tuż przed przerwą część strat odrobił Hubert Kotowicz. Doskonale dograł do niego Kociuba, a wicelider strzelców klasy „A” minął bramkarza i dał kontakt. Do przerwy nie działo

się już zbyt wiele i obydwie zespoły zeszły na przerwę z jednobramkowym prowadzeniem gości. W drugiej części Jabłonna jeszcze mniej próbowała rozgrywać piłkę od bramki i zawodnicy z Ludwina musieli być mocno nastawieni na walkę o piłkę w powietrzu. W końcu po jednej z indywidualnych akcji Dominika Lipskiego arbiter tego spotka-

nia wskazała na jedenasty metr. Rzut karny na bramkę zamienił Kotowicz i zaczęła się pogoń za trzema punktami. Sfinalizował ją Lipski, trafiając z rzutu różnego po świetnym uderzeniu głową. Ludwiniak kolejny raz wygrywa, choć tym razem ucieka katu spod topora, zwłaszcza że w końcówce go goście byli stroną groźniejszą. Najbliższy

mecz obecny lider „A” klasy rozegra w Ostrowie Lubelskim z Tajfunem. Początek w niedzielę o godz. 14.

Ludwiniak Ludwin - Avenir Jabłonna
3:2 (1:2)

Bramki: Hubert Kotowicz 40', 60', Dominik Lipski 72'

Skład: Paszkowski - Różycki, Jawidzyk, Macieńko, Stankiewicz, D. Romańczuk (70' Szymaniak), P. Romańczuk (46' Świć), D. Lipski, Kociuba (75' Grzesiuk), Kotowicz, Pasieczny (60' Chochowski)

Filip Ogórek

LEC

Radny Polichańczuk wykazuje
zaległości podatkowe. **Aż 12 mln zł**

IMIĘ I NAZWISKO	ZAROBKI	OSZCZĘDNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA	NIERUCHOMOŚCI	POJAZD lub inny maj. ruchomy (wart. pow. 10 tys. zł)
Marek Polichańczuk	Dochód prezesa zarządu spółki 15 907 zł, dieta radnego - 5760 zł	Oszczędności - nie dotyczy, Zobowiązania: KREDYT OBROTOWY PKOBP 250000 PLN KREDYT OBROTOWY PBS 139000 PLN KREDYT OBROTOWY PKO BP 200 000 PLN KREDYT NIEODNAWIALNY PKO BP 193448.25 KREDYT NIEODNAWIALNY PKO BP 95 000 PLN KREDYT HIPOTECZNY 123900 PLN POŻYCZKA GOTÓWKOWA PKO BP 114000 PLN POŻYCZKA GOTÓWKOWA CITIBANK HANDLOWY 40000 ZALEGŁOŚCI PODATKOWE WG DECYZJI US OK. 12000000	Działka rolna 4927 mkw - 15 000 zł, działka rolna 8000 mkw - 80 000 zł (obie - 1/2 współwł.)	nie dotyczy

Oświadczenia radnych rady Lubartowa już publikowaliśmy, pojawiły się jednak nowe osoby w Radzie.

W Radzie Miasta Lubartów są radni, którzy zasilili jej skład już w trakcie trwania kadencji. To Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska, który wszedł na miejsce Radosława Szumca i Teresa Wolińska z Inicjatywy dla Lubartowa, która objęła mandat po Zygmuncie Osiaku. Poprzednicy zostali zastępcą burmistrza, Zygmunt Osiak rezygnację tłumaczył względami osobistymi. Okazało się, że otrzymał ważne stanowisko w jednej ze spółek PKP.

Były przewodniczący
analizuje oświadczenie
radnego

Radni muszą wypowiadać się ze swoich majątków. Na razie z dwójki nowych radnych na BIP Urzędu Miasta opublikowano oświadczenie majątkowe Marka Polichańczuka. Zwracają uwagę wysokie zaległości podatkowe - 12 mln zł. Marek Polichańczuk jest radnym, który ma największe zobowiązania - oprócz zaległości wobec Urzędu Skarbowego, ma jeszcze kredyty i pożyczki

na łączną kwotę 1155348 zł. Oświadczenie majątkowe radnego Polichańczuka stało się przedmiotem zgryźliwego komentarza Grzegorza Gregorowicza, w poprzedniej kadencji przewodniczącego Rady Miasta. Dał się wtedy zauważyć krytyczny stosunek przewodniczącego do radnego Polichańczuka. Zarzucał mu, że nie mieszka w Lubartowie, złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury. Postępowanie zostało jednak umorzone. Grzegorz Gregorowicz konsekwentnie nazywa Marka Polichańczuka „radnym podmiejskim”. Po opublikowaniu w BIP oświadczenia radnego Grzegorz Gregorowicz napisał na facebooku: - Od milionowych obrotów sprzed lat doszedł do ponad trzynastu milionów długów, w tym ok. 12 milionów zaległości podatkowych wobec urzędu skarbowego - napisał, wspominając sprawę karną Polichańczuka. - Z tych dokumentów (jawnych - zaznaczam) wynika, że nie ma nawet lokalu mieszkalnego ani samochodu (a wykazywał onegdaj dom o pow. 270 m², lokale mieszkalne 61/63 m², garaż 20 m², czy samochód Dodge) i mieszka zatem gdzieś pokątnie. Wszystko to znajduje się na stronie BIP (Biuletyn Informacji Publicznej)



Marek Polichańczuk, radny
Czy mam takie zaległości, czy nie, toczą się sprawy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, a teraz w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, ale są nierozstrzygnięte



Grzegorz Gregorowicz
były przewodniczący Rady Miasta
Od milionowych obrotów sprzed lat doszedł do ponad trzynastu milionów długów, w tym ok. 12 milionów zaległości podatkowych wobec urzędu skarbowego

urzędu miasta w Lubartowie, chociaż tylko z ostatnich sześciu lat; ale w necie nic nie ginie...

Sprawy w sądzie
niezakończone

Problemy „z zarzutami karnymi i karno-skarbowymi w tle” o których napisał Grzegorz Gregorowicz, to postępowanie w Prokuraturze Rejonowej w Białymstoku, która postawiła mu zarzuty - m.in. pomocnictwo w oszustwie, poświadczenie nieprawdy. Marek Polichańczuk wpisu Grzegorza Gregorowicza nie chce komentować. Wpisu byłego przewodniczącego na facebooku nie widział, bo jest u niego zablokowany. - Nie mam zwyczaju swoich prywatnych spraw mieszać

i nikomu wyciągać, natomiast jeśli pan Gregorowicz lubi się babrać w błocie, to niech się babra dalej. Ja się tym nie będę brudził - mówi. Przyznaje, że korektę oświadczenia majątkowego składał, bo musiał uwzględnić także zaległości podatkowe, ale zaznacza, że są to sprawy niezakończone. - Czy mam takie zaległości, czy nie, toczą się sprawy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, a teraz w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, ale są nierozstrzygnięte - mówi. - Prokuratura w Białymstoku wyłączyła moją sprawę ze swojego postępowania. Przekazano je do Prokuratury w Lublinie, tyle wiem - mówi radny zapytany o sprawę karną.

Marcin Kusyk

Parafia św.
Anny apeluje:
oszczędzajcie lampki!

Zbliża się dzień Wszystkich Świętych. Parafia św. Anny zwraca uwagę na problem zużytych zniczy.

- Planując w tych dniach sprzątanie grobów, warto pamiętać słowa, które już powtarzaliśmy, że „nikt w domu po skończonych posiłkach nie wyrzuca na śmietnik szklanek, filiżanek czy różnych naczyń, tylko je myje i służy nam niekiedy przez

wiele lat. Podobnie postępujemy z lampkami nagrobnymi. Oczyszczone oraz wyposażone w nowe wkłady lub lampy led mogą stać na grobach przez wiele miesięcy”. Prosimy również, aby sprząając nagrobki, sumiennie segregować śmieci - apeluje parafia św. Anny.

Marcin Kusyk

Zderzenie w gminie
Firlej. Cztery osoby
poszkodowane



Do zderzenia dwóch samochodów osobowych doszło 19 października w Zagrodach Łukowieckich. Jak podaje OSP Firlej, dwa samochody osobowe zderzyły się około godz. 18.47. Cztery osoby poszkodowane, w tym dwie zabrane do szpitala - informuje OSP KSRG Firlej. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej, dwa zespoły ratownictwa medycznego, policja.

NEKROLOGI

Kamil Polichańczuk
40 lat, zm. 9 października

Mikołaj Zagajski
73 lata, zm. 14 października

Zdzisław Zbigniew Grabek
76 lat, zm. 17 października

Zawody petanque w lubartowskim parku



Turniejowe zmagania odbywały się na alejkach w parku miejskim

Klub Petanque Wieprz Lubartów zorganizował I Turniej O Puchar Starosty Lubartowskiego. Przybyli miłośnicy tej gry nie tylko z powiatu lubartowskiego, ale też z Warszawy, Krakowa,

Kielc, Białegostoku, Dębicy, Lublina. W sobotę zawodnicy walczyli o Puchar Starosty, w niedzielę o Puchar Burmistrza.

Marcin Kusyk



Uczestnicy turnieju przed pałacem Sanguszków

Wyścig o Grono Jar



Młodszy jechali na rowerkach biegowych i z dodatkowymi kółkami, starsi na dużych jednośladach. W XXI Wyścigu Kolarskim „O grono jarzębiny” wzięło udział 87 dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Wydarzenie odbyło się w niedzielę 13 października.



**Oto wyniki:
dziewczynki 3 i 4 lata
– 300 metrów**

1. Zofia Łoboda
2. Nadia Lato
3. Nikola Elert

**chłopcy 3 i 4 lata
– 300 metrów**

1. Julian Pawlak
2. Antoni Maleszyk
3. Igor Michaeli

**dziewczynki 5 i 6 lat
– 600 metrów**

1. Lara Goch
2. Magdalena Staniak
3. Iga Grochecka

**chłopcy 5 i 6 lat
– 600 metrów**

1. Grzegorz Polit
2. Bartosz Sokołowski
3. Igor Białonowski

**dziewczynki 7 i 8 lat
– 600 metrów**

1. Gabriela Gajos
2. Kaja Szalast
3. Anna Kuzioła



**chłopcy 7 i 8 lat
– 600 metrów**

1. Hubert Gregorowicz
2. Wojciech Polit
3. Marcel Białonowski

**dziewczynki 9 i 10 lat
– 1200 metrów**

1. Julia Szalast
2. Zoja Goch
3. Aleksandra Staropięta

**chłopcy 9 i 10 lat
– 1200 metrów**

1. Piotr Kuzioła
2. Mikołaj Grabowski
3. Piotr Włodarczyk



kk

zębiny w Ludwinie



Radosny taniec „Amazonek”. Pokazują, że rak to nie wyrok

Ulicami Łęcznej po raz szósty przeszedł Marsz Różowej Wstążki. Tym wydarzeniem „Amazonki” zachęcają inne panie do regularnych badań. Tym bardziej że z bezpłatnej mammografii mogą korzystać już kobiety od 45 roku życia. Na marszu „Amazonki”, którym często badania uratowały życie, promowały również profilaktykę męskich nowotworów.

Choruje coraz więcej młodych kobiet

- Zaczęło się od bólu w piersi. Wtedy po dotknięciu sama wyczułam, że coś jest nie tak. Z dnia na dzień poszłam prywatnie na USG i okazało się, że jest bardzo źle. Nie ukrywam, że dla mnie to było ciężkie, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, gdzie się podziąć. Trafiłam do Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej – opowiada Karolina Matyjasik z Jastkowa, która na nowotwór piersi zachorowała w wieku 31 lat. Było to trzy lata temu, a obecnie jej leczenie jest zakończone i okazało się, że z tą chorobą można sobie poradzić i cieszyć się każdym dniem.

Pani Karolina po pomocy zwróciła się nie tylko do lekarzy, ale także do łęczyńskich „Amazonek”, czyli stowarzyszenia kobiet zmagających się z nowotworem piersi.

Panie, które same przeszły chorobę wspierają siebie nawzajem, a szczególnie te, które dopiero co usłyszały diagnozę. A słyszą ją coraz więcej młodych kobiet. Najmłodsza łęczyńska „Amazonka” ma dopiero 22 lata.

W stowarzyszeniu powstają przyjaźnie, panie nie tylko rozmawiają o chorobie, ale też jeżdżą na wycieczki i – jak mówią – często robią wspólnie rzeczy, których wcześniej nie robiły.

- Nasze spotkania odciążały mnie psychicznie. Pokazały, że możemy żyć, bawiąc się i ta choroba może zejść na drugi tor – dodaje pani Karolina, która w pierwszym rzędzie wykonała taniec „Amazonek” na koniec niedzielnej Marszu Różowej Wstążki w Łęcznej.

Ten marsz jest także dla mężczyzn

Wydarzenie rozpoczęło się w niedzielę 20 września o godz.



Różowy korowód przeszedł spod kościoła św. Barbary do Centrum Kultury w Łęcznej



„Amazonki” wypuściły do nieba balony z imionami koleżanek, które przegrały walkę z nowotworem

13 od mszy świętej w kościele pw. św. Barbary w Łęcznej. Następnie różowy korowód przeszedł do Centrum Kultury w Łęcznej, gdzie odbył się panel dyskusyjny z udziałem m.in. lekarzy onkologów.

Celem organizowanego przez „Amazonki” wydarzenia jest promocja profilaktyki nowotworów, w tym samobadań piersi.

- Mamy dzisiaj ośmiu lekarzy z różnych dziedzin, w tym urologa, bo nie tylko mówimy o nowotworze piersi, ale także m.in. o raku jądra. Ten marsz jest nie tylko dla kobiet, ale również dla mężczyzn – podkreśliła w dniu wydarzenia Justyna Karaś, prezes Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki” w Łęcznej, która pierwszy raz zachorowała 25 lat temu, gdy była jeszcze nastolatką.

I niestety, teraz choroba wróciła już po raz czwarty.

- Kolejny raz walczę, cztery lata temu miałam nowotwór na płucach, teraz poszedł rozsiew na kości. Jestem w trakcie chemioterapii – mówi Justyna



Justyna Karaś,
prezes łęczyńskich „Amazonek”
Gdy jedna z nas choruje, to można powiedzieć, że chorujemy wszystkie



Karolina Matyjasik
Możemy żyć, bawiąc się i ta choroba może zejść na drugi tor

Karaś, która mimo problemów zdrowotnych nadal potrafi зараzić optymizmem innych. „Amazonki” biorą przykład z pani Justyny, gdy widzą, ile ma energii i jak sobie radzi na co dzień.

- Radosny taniec „Amazonek” pokazał, że można cieszyć się życiem, pomimo ciężkiej diagnozy. W grupie łatwiej nam to wszystko przejść. My siebie rozumiemy, bo przeszliśmy lub przechodzimy to samo. Gdy jedna z nas choruje, to można powiedzieć, że chorujemy wszystkie – podkreśla pani prezes.

Żyję, bo się przebadalam

W czasie niedzielnej manifestacji spotkaliśmy też Annę Wróbel, była prezeską stowarzyszenia, która mówi, że żyje dzięki temu, że się przebadala.

- Zbadałam się już raz i ta mammografia wtedy nic nie wykazała. Wyjechałam do Londynu i w zasadzie nie miałam żadnych szczególnych objawów, ale gdy wykryto nowotwór u mojej siostry, postanowiłam powtórzyć badanie. No i wtedy okazało się, że ja też go mam. Ale od razu nastawiłam się po-



Różowa wstążeczka to symbol walki i życia i solidarności z kobietami chorującymi na raka piersi



Choreografię do tańca „Amazonek” przygotowała Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor CK w Łęcznej (na pierwszym planie z prawej)



Anna Wróbel (z lewej) podkreśla, że żyje dzięki temu, że zdecydowała się przebadać. Wiesława Łuczeńczyk sama wykryła u siebie guza piersi



- Dzisiaj w naszym kraju największym problemem są choroby kardiologiczne, a na drugim miejscu te onkologiczne,

których najbardziej się boimy, bo mamy w głowie, że jest to wyrok. A to nie jest wyrok – mówi Piotr Rybak, dyrektor Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. - Potrzebna jest jednak jak najwcześniejsza diagnoza, bo statystyki mówią, że w Polsce nowotwory wykrywa się nadal zbyt późno. Dlatego profilaktyka jest tak bardzo ważna. Chcę pogratulować stowarzyszeniu świetnej organizacji tego wydarzenia – dodaje

zytywnie, że będzie dobrze. Na operację wróciłam do Polski – dodaje Anna Wróbel, która jest już 14 lat po amputacji piersi.

W przypadku Wiesławy Łuczeńczyk samobadanie wskazywało na nowotwór, ale ówczesny sprzęt do badań nic nie wykazywał.

- Sama wyczułam u siebie guza. Potem zrobiłam mammografię trzy razy w odstępach dwuletnich, ale nic nie wykazała. Wykonali mi też USG, ale usłyszałam, że nic nie widać. W końcu zachorowałam na grype, której nie mogłam

zwalczyć. Dopiero wtedy pani doktor skierowała mnie na onkologię i już za tydzień miałam operację. To było w 2007 roku – mówi Wiesława Łuczeńczyk, która jest już 17 lat po operacji.

Dziś mamy postęp nie tylko, jeśli chodzi o sprzęt medyczny.

- Kiedy zachorowałam, to była wielka tajemnica, teraz mniej boimy się mówić o nowotworze. Za to w czasie, gdy ja usłyszałam diagnozę, nie chorowało tyle młodych dziewczyn – kończy.

Kamil Kulig
LEC